Nr. 3. We Lwowie, Piątek dnia 5. Stycznia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "
Za miejscowa " . . . 1 " 70 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
" Włoch, Turcji i księt. Naddn.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biòro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa l. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Ronge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 4. stycznia.

W najświeższym numerze *Pester Lloyda* napotykamy korespondencję wiedeńską jeszcze z d. 31. z. m., która w uderzający sposób potwierdza wywody nasze o zizolowaniu Moskwy. Jest to korespondencja tem godniejsza uwagi, że już d. 31. z. m. bardzo małą wagę przypisuje telegramowi o przedłużeniu rozejmu na dwa miesiące, a więc widocznie pochodzi ze źródła, które jedno wówczas było w stanie ocenić właściwą doniosłość owego telegramu. Neutralną żandarmerję nazywa ta półurzędowa korespondencja ostatecznym wybiegiem najjawniejszej już nieporadności, i tak dalej pisze: „Na szczęście jednak mamy już coś więcej nad proste napomknięcia, że tak Wiedeń, jak i Berlin poczyna się przechylać do zdania, iż natrętne wciskanie się interesów moskiewskich w sprawę wschodnią, rozwiązanie jej nietylko utrudnia, ale wręcz niemożliwem czyni, a zatem nie są niechętne rozważeniu: ażali ostatecznie przymierze dwóch cesarzy, któreby z równą energią tak wobec Petersburga jak wobec Stambułu czynnie wystąpiło, nie znalazłoby najpewniejszych i najspieszniej skutkujących środków do zachowania a odnośnie do przywrócenia Wschodowi pokoju, a miru Europie." Podkreślamy tutaj te same ustępy, co sam korespondent. Zdaje się, że ta korespondencja należy do dziejów konferencji ministerjalnej z d. 28. z. m.

Dzienniki węgierskie z wielkim naciskiem i widoczną dumą podnoszą akt złożenia prezydentowi gabinetu życzeń noworocznych i wyrazów zaufania ze strony większości sejmowej. Dawniej gratulacje składał klub większości tylko Deakowi, nigdy rządowi, a Deakowi dlatego, że był przywódcą stronnictwa. Na przyjęcie deputacji klubu „rozwarły się skrzydła wysokich drzwi, prowadzących z pracowni prezydenta gabinetu do wielkiej sali recepcyjnej, gdzie Tisza przybył na czele całego ministerjum." Była to więc wybitna manifestacja — i demonstracja wobec gabinetu przedlitawskiego, o którym w dzień Nowego roku nikt zgoła nie myślał, chyba że nań wymyślał. Do manifestacji przyznają się dzienniki węgierskie, demonstrację każdy bez pomocy dostrzeże. Niemniejsza pewność, duma, nawet pycha przebija się w rozbiorze odpowiedzi Tiszy, tak co do spraw zagranicznych i wpływu opinii Węgier na decyzje ministerstwa spraw zagranicznych, jak i na silne prowadzenie walki „w razie gdyby rząd nieuchronnie był zniewolonym odwołać się do narodu", — jako też co do spraw wewnętrznych. Telegram biura korespondencyjnego, według którego podaliśmy wczoraj odpowiedź Tiszy, opuścił a raczej przerobił najważniejszy jej ustęp: „Musi się znaleźć załatwienie (sprawy ugodowej), prawom i interesom kraju odpowiadające a takie, ażeby — przynajmniej na czas dłuższy — nie nastąpiło zobojętnienie między oboma państwami monarchii." Pisma węgierskie tak ten ustęp komentują: „Mówiąc to, z pewnością nie myślał Tisza o koniecznem wyszukaniu takiego załatwienia, któreby Austrję zadowoliło i jej życzliwość łaskawą nadal nam zapewniło, ale Węgier nie zadowoliło."

Pełną też werwy, zapału i dumy była przemowa Gorovego, prezesa klubu do Tiszy, i niemal apotezowała prezesa gabinetu. Pisma węgierskie tak ją komentują: „P. Gorove brał gorący udział w dziele ugodowem z r. 1867, dla którego naród tyle cennych pretensyj poświęcił. Dzisiaj z goryczą prawił Gorove o odnowieniu tego dzieła, jakoby było prawie na rozbiciu. Manifestacja ta nie powinna przejść w Austrji niepostrzeżenie. Jeżeli pewien dziennik, od ministerjum natchnienia pobierający (Lasserowska *Stara Presse*) w swoim numerze noworocznym podaje artykuł wstępny, niby to sentymentalny, dla wykazania, jak niemile różni się postępowanie Węgrów z r. 1876 od owego z r. 1867, to chyba kazano temu dziennikowi przeoczyć, że 1) miarka ofiar węgierskich wówczas tak całkowicie już pełną była, że dalszych ofiar ponieść nam nie podobna; i że 2) wówczas wszystkie te ofiary do wielkiego celu, do wielkiej myśli się odnosiły — podczas gdy interes, w którego imieniu Austrja ponownie od nas ofiar wymaga, jest tylko interesem kliki, a już w najlepszym razie, interesem jednostronnych zachceń hegemonicznych. To się bardzo silnie w przemowie prezesa klubu, a co do rzeczy taksamo silnie, choć łagodniej co do formy odbijało w odpowiedzi prezydenta gabinetu."

Midhat basza.

Ostatni telegram nasz donosi, iż w Radzie ministrów tureckich nie ma już zupełnej zgody, i że w skutek tego jest możliwość przesilenia ministerjalnego, mogącego się zakończyć ustąpieniem Midhata baszy, z powodu iż jest przeciwnym wszelkiemu ustępstwu.

Z tego by wypływało, że część jedna ministrów tureckich jest za przyjęciem planu pacyfikacyjnego, i że ta część może wyprzeć Midhata baszę z posady wielkiego wezyra.

Do wiadomości tej telegraficznej, chociaż mówi tylko o możliwości przesilenia ministerjalnego, nie przywiązujemy żadnej wiary. Zrozumieć bardzo można, że pełnomocnicy europejscy życzyliby sobie ustąpienia Midhata baszy, ażeby kosztem Turcji utrzymać pokój, ale w obecnej chwili te życzenia ziścić się nie mogą. Midhat basza jest obecnie wszechwładnym w Turcji, dyktatorem w całem tego słowa znaczeniu. Ludność tak muzułmańska jak i chrześciańska w Stambule ubóstwia go. Z całego państwa tureckiego przybywają codziennie liczne deputacje, ażeby mu złożyć swe podziękowanie i swe uznanie. Chociaż massy ludności tureckiej nie mogą jeszcze pojmować doniosłości i znaczenia konstytucji, jednakowo przylgnęły do niej z zapałem, widząc w niej jedyny i najpewniejszy środek do odparcia agresywnej polityki moskiewskiej. Mogą później na podstawie tej konstytucji potworzyć się partje i spowodować upadek Midhata baszy, ale obecnie nie ma żadnych partyj i cała ludność uważa tę konstytucję i jej autora, Midhata baszę, jako zbawienie całego państwa. Wyrzucenie Midhata baszy z wielkiego wezyrostwa wywołałoby rewolucję w Stambule i mogłoby o tron przyprawić Abdul Hamida. Nie było to frazesem w ustach sułtana, gdy rzekł Salisburyemu, iż przyjęcie planu pacyfikacyjnego pozbawiłoby go życia. Tak się rzeczy mają istotnie, jak nam to stwierdza jeden z ziomków naszych, który wczoraj ze Stambułu przejeżdżał przez Lwów.

Gdyby Turcja obawiała się wojny z Moskwą i nie była do niej przygotowaną, toby jeszcze przypuścić można, że Rada ministrów zatrwożyła się przed zgromadzoną nad Prutem armią, i z tego powodu stara się ratować pokój, chociażby ustępstwami, podkopującemi Turcję na przyszłość. Ale w Stambule nie ma wcale partji pokojowej; wszyscy pragną wojny, a to pragnienie posuwają tak daleko, że gdy zdawało się, iż Moskwa wycofywać się zaczyna od akcji wojennej, to postanowiono już prawie wojnę prowokować, aby nie dopuścić wycofania się Moskwy. I to nietylko ludność muzułmańska pragnie tej wojny, ale i ludność chrześciańska, tak w Stambule jak i we wszystkich innych miastach tureckiego państwa. Jakiś prąd elektryczny przeszedł przez cały świat muzułmański; ogłoszenie konstytucji było powodem, iż wszędzie ludność muzułmańska zbliżyła się do chrześciańskiej i fraternizuje z nią, uznając ją za równą sobie we wszystkich prawach; na co chrześciańska ludność odwzajemnia się jej szczerze i otwarcie, sposobiąc się podobnie jak Turcy do wzięcia udziału w wojnie przeciwko Moskwie, i okazując gotowość do wszelkich ofiar

Czyż w takiej chwili i wśród podobnego usposobienia jest możliwem wyrzucić z posady i od steru rządu, tego męża stanu, którego wszystka ludność uwielbia, iż sprowadził pojednanie powszechne i nowym duchem natchnął świat muzułmański i chrześciański w Turcji? Czyż przypuścić podobna, aby znaleźć się mógł ktoś w Radzie ministrów, któryby wbrew tak wybitnie występującej dążności całej ludności, wbrew niczem pohamować się niedającemu prądowi opinii publicznej, śmiał podjąć się przeprowadzenia planu pacyfikacyjnego? Nie, to jest niemożliwem! Nie jest możliwem nawet wtedy, gdyby Turcji zagrażała, w razie odrzucenia tego planu, nietylko wojna z Moskwą, lecz i wojna z innemi mocarstwami. Nie Midhat basza, jak donoszono do dzienników wiedeńskich, lecz szejk ul islam, naczelnik duchowieństwa muzułmańskiego, jak to nam wiarogodny świadek poręcza, rzekł do Salisburyego: że choćby cała Europa wyrzucić usiłowała Turków do Azji, to bić się będą do upadłego, i ustąpią dopiero wtedy, gdy ich 600 zostanie, tak jak w 600 przeprawili się byli przed wieki przez Bosfor do Konstantynopola. A wiadomo jak wielki wpływ duchowieństwo tureckie, które jednogłośnie oświadczyło się za konstytucją, wywiera na cały świat islamu. Wskazują wprawdzie na byłego wezyra Rużdi baszę, iż on jako przeciwnik Midhata mógłby posłużyć za narzędzie do obalenia jego, i przyjąć plan pacyfikacyjny, ale daremne są te nadzieje. Rużdi basza z Midhatem nie zgadzali się jedynie co do zakresu konstytucji, mającej być nadaną Turcji, ale w odporze przeciwko żądaniom moskiewskim, szedł były wezyr nierównie dalej niż obecny, i o żadnych najmniejszych ustępstwach słyszeć nawet nie chciał.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 2. stycznia.

(Y.) Carat samodzierzczy polskich i ruskich Słowian zląkł się widocznie powiewającej przed kościołem kazańskim chorągwi, na której garstka młodzieży wypisała słowa: „Wolność i ziemia!" — struchlał i zadrżał jakby na widok okropnego widma; na odłos rozlegającego się okrzyku, domagającego się wolności, tej wolności, której on sam nibyto domaga się dla Serbów i Bułgarów. Strach caratu dokazał prawie cudów; sprawa wschodnia wstąpiła w zupełnie nową fazę, w fazę, gdzie faktycznie nie Turcja przed Moskwą, lecz Moskwa przed Turcją drży ze strachu, przyznając się do niemocy, i robi takie koncesje, o których się nawet największym optymistom pokoju nie śniło. Tymczasem „wielka" armia marznie fizycznie i moralnie na stepach besarabskich, a zamiast biuletynów o jej zwycięstwach, nadchodzą do Petersburga bezustannie zupełnie innego rodzaju biuletyny: uniżone raporta — kradzieży. Satrapowie w szlifach jeneralskich pokradli co mogli: proch, obuwie, armaty, płaszcze, konie i t. p., zupełnie tak samo, jak minister wojny króla Bobèche w Offenheimowskim „Sinobrodym." Tymczasem Midhat basza gra śmiało na szachownicy politycznej i ani chce słyszeć nawet o zbiorowych przedstawieniach konferencji. Ignorując zasadniczo propozycje mocarstw, uwzględnia on je tylko, wedle najnowszych doniesień z Konstantynopola, o tyle, o ile takowe z świeżo ogłoszoną konstytucją państwa ottomańskiego pogodzić się dadzą, traktując je jako „poprawki" istniejącego prawa dla wilajetów, oświadczając zarazem, że podobne szczegółowe ustawy nie mogą bez ratyfikacji mającego się zebrać parlamentu przez sułtana być przyjęte, ponieważ ten od chwili ogłoszenia konstytucji przestał być „samodzierzcą", i stał się konstytucyjnym monarchą, któremu nie przysługują prawa takie, jak carowi. I cóż może dyplomacja odpowiedzieć na tak zręczne i zupełnia usprawiedliwione *dictum acerbum*?

Nie dość klęski dyplomatycznej, jaką Moskwa poniosła, zaczynają jej równocześnie i inne grozić kalamitety. Tym razem jeden z sprzymierzeńców zaczyna krewić. Jest nim Rumunia. Za plecyma Moskwy traktuje p. Bratiano z Midhatem o zupełną niepodległość Rumunii, a jeśli wiadomości nasze, które od osoby wpływowej i wiarygodnej otrzymujemy, są prawdziwe, to w tej sprawie jeszcze dotkliwiej została Moskwa pokonaną. Umowa pomiędzy Turcją a Rumunią jest wedle naszej informacji faktem dokonanym. Rumunia otrzymuje zupełną niepodległość. Nadto mają mocarstwa zagwarantować jej neutralność. *Hic Rodhus.* Żadne powody nie mogą przemawiać, ażeby państwa europejskie nie miały zagwarantować jej neutralności, tembardziej, że takowa przez traktat paryski już jest zagwarantowaną. Tym sposobem byłoby dla panom Moskali droga do Turcji zabarykadowana. Byłby to jeszcze jeden, nadzwyczaj zręczny pociąg Midhata na szachownicy.

W sprawach austrjackiej monarchii najważniejszem zdarzeniem jest jeszcze zawsze noworoczne przemówienie p. Tiszy. Doniesienie nasze o zapadłej uchwale na wielkiej Radzie ministrów we Wiedniu zostało pośrednio, to jest o tyle potwierdzonem, że prezydent węgierskiego gabinetu na wypadek, gdyby interesa monarchii były zagrożone, tylko na ten wypadek (pod tem słowem rozumiemy inwazję Moskwy do Bułgarji) powołani zostaną synowie wspólnej ojczyzny do jej obrony. W sprawie bankowej napotykamy również potwierdzenie naszego doniesienia, że Węgrzy będą się trzymać stypulacyj majowych, lub utworzą dla siebie bank odrębny. W przemowie p. Tiszy uderza tylko bardzo łagodny ton, który ostatecznie świadczy o pojednawczem usposobieniu.

Baron Rodicz, bawiący jeszcze ciągle we Wiedniu, miał dziś dłuższą audjencję u cesarza.

List cesarza Franciszka Józefa, wystosowany do arcyksięcia Wilhelma, jako szefa artylerji, uważany jest tu powszechnie za bardzo ważne i charakterystyczne zdarzenie. Równocześnie, kiedy Europa dowiaduje się o nędznym stanie armii moskiewskiej, oznajmia nam pismo cesarskie, że cała armia austrjacka uzbrojoną została kompletnie w nowe armaty systemu Uchatiusa. I ten fakt wskazuje jasno, że mobilizacja armii zajmuje żywo sfery najwyższe. Minister wojny, jenerał hr. Bylandt-Rheidt, dekorowany został orderem żelaznej korony pierwszej klasy.

Paryż d. 30. grudnia.

Piszę ostatni list w roku bieżącym, dla tego poczytuję sobie za obowiązek przesłać wam z wychodźtwa słowo bratnich życzeń. My wszyscy Polacy, w kraju lub za granicą przebywający, mamy jedno wspólne życzenie: niepodległości i pomyślności dla naszej ojczyzny. Do osiągnięcia tego wielkiego celu potrzebne nam są: cnota, wytrwała praca i miłość wzajemna, której owocem jest tak konieczna do spraw publicznych zgoda i jedność. Tego też życzę mojemu krajowi, pewnym będąc, że jeżeli właściwie się zachowa, to potrafi skorzystać z kłopotów swego wroga i zbliży się do upragnionego celu.

Rok upłyniony podobnie jak wiele lat od czasu rozpoczęcia się naszej niewoli przymnożył nam wiele smutku i niedoli. Kilka gwiazd chwały narodowej znikło z widnokręgu narodowego. Moskwa i Niemcy wzmocniły i tak już ciężkie nasze kajdany, czyniąc nowy bezbożny zamach na religię naszą i mowę ojczystą. Ucisk najhaniebniejszy, jakiego doznajemy, jest hańbą nie tylko Moskwy ale i Europy, która na taki ucisk pozwala, słucha Moskali udających humanitarnych i cywilizowanych ludzi i posiłkuje, czy też udaje że ją posiłkuje, gdy ta się zabiera do napaści na Turcję w chwili, gdy do Turcji wolność i konstytucja zawitała.

Obłuda Moskwy może nareszcie zostanie ukaraną, może zostanie przez Turków pobitą.

SKARB MOJEJ CIOCI.

Powieść

przez

Arję.

(Ciąg dalszy. *)

Postanowiłam zapomnieć o sobie, gdyż inaczej nie mogłabym się wziąć gorliwie do pracy. Szczęście osobiste, wszystkie moje nadzieje, cała przeszłość zamkniętą została pod zimnym marmurem na naszym cichym wiejskim cmentarzu. Na sercu moim leżał taki sam kamień grobowy, przyciskający wszystkie wspomnienia i tę przeszłość, w której miałam dwóch drogich umarłych do opłakiwania, gdyż i on także od dawna już dla mnie nie żył, i jako o takim tylko miałam prawo myśleć. Odtąd zaś poczynałam życie nowe, w którem obowiązek miał zastąpić miejsce całego szczęścia, wszystkich radości i roskoszy ziemskich.

I doszłam do tego dziecko, lecz może nie byłabym podołała sama takiemu zadaniu, gdyby nie pomoc, jakiej doznałam w życiu. Znalazłam wierną, nigdy w złej czy dobrej doli nieopuszczającą przyjaciółkę. Nie odepchnie ona nikogo, nie usunie się, dopóki kto jej sam nie odrzuci. Wszystkie boleści ukoi, wszystkie cierpienia złagodzi, z wszystkich ran wyleczy, nie ma nieszczęścia, które by na jej widok nie pierzchło, nie ma rospaczy, która by z czasem pod jej dobroczynną ręką nie ustąpiła miejsca spokojniejszym uczuciom. Tą przyjaciółką, na której nikt się nie zawiedzie, jest praca. Pamiętaj o tem drogie dziecko, w życiu ci to nie raz może posłużyć. Nikt jeszcze nie żałował kto wezwał jej pomocy, a ona na każde skinienie przybyć gotowa.

Główną uwagę w mojej pracy zwróciłam na lud nasz biedny, zaniedbany, ciemny i opuszczony, nie kochałam go jako ludzi, lecz kochałam w nim narzędzie przyszłego zbawienia mojej ojczyzny, i zwróciłam moje siły na wydoskonalenie tego narzędzia.

Straciłam dwie jedyne istoty, które kochałam na ziemi, zdawać by się więc mogło, że całe życie moralne obumarło we mnie, i na ziemi pozostało się tylko ciało bez ducha. Ale byłam obywatelką, Polką, i pozostał mi ideał ukochany silniej jeszcze od nich obydwóch, to jest mój kraj, moja Polska, i jej postanowiłam poświęcić każde moje tchnienie do ostatniej chwili życia. Była to zresztą święta spuścizna po ojcu, i droższa mi o wiele, niż majątek, dobrobyt i wszystko inne co mi zostawił, dziedzictwo moralne, którego nie byłabym oddała za skarby całego świata.

Po powrocie moim z zagranicy, zasypaną zostałam odwiedzinami, dowiedziano się, że powróciłam zupełnie zdrową, i że teraz łatwiej będzie się dostać do mnie. Wszystkie mamy, ciocie, babcie i kuzynki wiozły mi na okaz swoich synków, lub wychowanków. Byłam partją nie lada, bez krewnych, bez opiekunów, gdyż byłam już zupełnie pełnoletnią, bez żadnych widocznych obowiązków, jedne moje „tak" wystarczało, aby zrobić panem niezależnym dużego majątku tego szczęśliwca, który by to jedno słówko usłyszał. Na nieszczęście tylko nikt nie mógł się tego tak doczekać.

Zjeżdżano się z rozmaitych stron w tym celu, ale nikt nie był szczęśliwszym, nie odstręczało to jednak nikogo, gdyż każdy składał winę na niezręczność, niedołęstwo i inne wady swoich współzawodników, i jechał sam z jak najlepszą dla siebie otuchą. Za to gniew ich i zadziwienie gdy odjeżdżali z niczem, był nie do opisania, mścili się też na mnie, przedstawiając za dziwaka, poczwarę i Bóg wie nie co. Pomimo tego inni amatorowie nie dawali się takiemi drobnostkami odstraszać, i każdy przyjeżdżał po kolei próbować, czy mu szczęście nie lepiej posłuży. Tak dręczono mnie przez lat bardzo wiele. Gdybym była miała dawną wesołość dziecinną, chęć zbierania wzroków, i pióro Wilkońskiego, to bez żadnego wysilenia z mojej strony, powtarzając bez dodatków to co widziałam w naturze, byłabym mogła napisać „Ramotki" nie mniej dowcipne, jak jego.

W kilka miesięcy po powrocie do domu, odebrałam list, skreślony konającą ręką męża mojej siostry, w którym mnie zaklinał, żebym wzięła w moją opiekę jego dziecko, które zostaje teraz zupełnie samo na świecie.

W tym samym liście jeden z jego przyjaciół doniósł mi, iż pan Michał w skutek własnej nieostrożności został na polowaniu tak niebezpiecznie postrzelonym, iż zaledwie parę godzin żył jeszcze, gdy go odwieziono do domu.

Niepotrzebnie nawet pisał do mnie, wzięcie dziecka zostającego na świecie samotnie było obowiązkiem, który byłabym w każdym razie wykonała. W parę dni po otrzymaniu tego listu, odwieziono mi ciebie. Miałaś wtedy dwa lata. Z papierów oddanych mi jako opiekunce przekonałam się, że ojciec twój zawsze lekkomyślny, stracił zupełnie nietylko swój majątek, lecz i posag żony. Nie miałaś zatem nic, oprócz tych paru tysięcy, które ci ojciec mój zostawił. Postanowiłam sobie zająć się z podwójną gorliwością twoim losem, jak gdybyś była moim własnym dzieckiem.

Wtedy jednak uważałam to jako prosty obowiązek, nie domyślając się, że jak po większej części się wydarza, w sumiennem wypełnianiu obowiązków znajdę swoją nagrodę. Początkowo zajmowałam się tobą obojętnie i nawet z nie zbyt wielką uwagą, serce moje zmęczone tyloma ciosami, zamknięte było na wszelkie tkliwsze uczucia. Powoli dopiero twoja dziecinna pieszczotliwość i przywiązanie się do mnie wpłynęło, że w końcu przylgnęłam do ciebie całą resztką uczucia pozostałą w mojem sercu. Od tej pory starałam się usilnie zastąpić ci miejsce matki, żebyś nigdy za mojego życia nie uczuła, co to jest sieroctwo. Nie wiem, jak się wywiązałam z tego zadania, ale Bóg świadkiem, że robiłam wszystko, co było w mojej mocy.

— Ah! droga ciociu, zawołałam, rzucając się z płaczem w jej objęcia — nie wiem, jaką była by moja matka, gdybym ją miała, ale to pewne, że lepszą i tkliwszą niż ty, nie mogłaby być.

— Dziecko moje drogie — odparła ciocia — nigdy o twojem przywiązaniu nie wątpiłam, niech ci Bóg stokrotnie za nie wynagrodzi, gdyż ono było powodem nie jednej chwili szczęśliwszej w mojem życiu. Często bardzo po całym dniu ciężkiej, męczącej pracy, powróciwszy do domu, gdy siedziałam o zmroku przy jasno płonącym kominkowym ogniu i trzymajac ciebie na kolanach, gładziłam ręką twoje jasne loczki, myśl moja ulatywała gdzieś w dalekie nieznane strony. Z żalem i smutkiem myślałam, że on sam jeden na wygnaniu, wśród obcych sercem i mową może i takiego jak moje, pozornego niema szczęścia.

Lecz nigdy nie pozwalałam opanowywać się na długo takim wspomnieniom. Ta jedna krótka chwila w dniu tylko, przeznaczoną była na marzenia, nie dowierzałam sobie. Marzenie bowiem a myśl to wielka różnica. Marzenie osłabia, rozstraja i odbiera siły, gdy tymczasem myśl pobudza do pracy i do czynu.

Jakkolwiek odsunęłam się zupełnie od świata i zajęta swojemi pracami, zerwałam wszelkie stosunki z sąsiedzkiemi domami, które początkowo odwiedzały mnie dosyć często, lecz później obrażone tem że nie oddaję wizyt, przestały bywać u mnie zupełnie, to pomimo tego ludzie nie mogli tak łatwo zapomnieć o pannie krociowej „pleśniejącej" jak się wyrażano „w kącie." Tysiącznych sposobów używano, ażeby mnie nakłonić do porzucenia tego zamiaru.

Szczególniej od czasu, gdy zdjęłam po kilku latach grubą, krepową, żałobną suknię i ubrałam się tak, jak mnie widzisz czarno zupełnie, lecz z białym płóciennym kołnierzykiem na szyi, od tego czasu rozliczne kuzynki i kuzynkowie, których dawniej nie znałam, zaczęli się zbiegać z różnych stron ze swojemi radami i ofiarami pomocy w urządzaniu i wyszukiwaniu rozrywek i zabaw.

Nikt nie mógł zrozumieć, jaki był powód stanowczej mojej odmowy w tym względzie. Nie widziano żadnego słusznego powodu, który by mnie mógł skłaniać do tej strasznej ostateczności. Śmierć ojca bowiem nie mogła tego dostatecznie wyjaśnić, wszak takie wypadki wydarzają się codzień, a ludzie pomimo tego bawią się, bywają u siebie, i nie myślą prowadzić klasztornego życia. Coś więc w tem musiało być więcej. Szukano myślą, czy w życiu mojem nie było jakiej tajemnicy, która by mogła to zagadnięcie rozstrzygnąć. Lecz nie, nic nie słyszano o żadnym zawodzie, ani innem podobnem wydarzeniu od czasu, jak przybyłam w te strony, a przybyłam prawie dzieckiem. Zaczęto zatem składać to na wrodzone dziwactwo; próbowano oprócz tego straszyć mnie, iż wkrótce choćbym chciała, to złego nie będę mogła naprawić, że zasłużę sobie na śmieszny i pogardzony przydomek starej panny i tym podobnych innych, strasznych obawiać się miałam rzeczy. Niestety! ani prośby, ani groźby nie skutkowały.

Z drugiej strony gospodarze wiejscy, moi sąsiedzi oburzeni byli do najwyższego stopnia zmianami, jakie zaprowadzałam u siebie na wsi. Krzyczano w niebogłosy, że chłopów buntuję, że sama wkrótce zostanę zrujnowaną, robiąc takie niedorzeczności, i że raz trzebaby choć przemocą osadzić na czele tego gospodarstwa kogoś z mądrzejszą głową.

Kiedy żydom odebrałam karczmy, wyrzuciła z nich wódkę gubiącą włościan i osadziła ludzi rzetelnych i przychylnych sobie, kiedy zaczęłam budować ochronkę i szpital, kiedy swoim kosztem osadziłam w nim lekarza, gdy uwolniłam chłopów od znacznej części obowiązków, gnębiących ich w nieludzki sposób i tępiących wszelkie poczucie godności człowieka, gdy wzięłam się w końcu gorliwie do pracy nad ich oświatą i polepszeniem dobrobytu, wtedy gniew i rozdrażnienie sąsiedztwa na mnie doszło do najwyższej potęgi. Przycinki gdy było można, żarciki i szyderstwa krzyżowały się nieustannie, czekano tylko, kiedy się dowiedzą o mojej ostatecznej ruinie. Nie wiedzieli ci ludzie i dopiero po wielu latach mieli się nauczyć z mojego przykładu, że pieniądze na szlachetny i dobry cel wydawane nie giną nigdy marnie, lecz przeciwnie w trójnasób się wracają. Nie wiedzieli, że wydatki, które robiłam z jednej strony, odbierałam z procentem z drugiej, i że mój majątek zamiast upadać wznosił się coraz bardziej.

W tym samym czasie jedno wydarzenie utrwaliło mnie w przedsięwziętej pracy i nadało jej jeszcze wybitniejszy kierunek.

Powracając jednego dnia o zmroku ze zwykłej mojej wycieczki po wsi, spotkałam przed samym ogrodem człowieka młodego i przyjemnej powierzchowności, o ile dostrzedz mogłam przy coraz zwiększającej się ciemności.

Wyszedł on z gęstwiny, otaczającej drogę i przysunął się do mnie mówiąc z grzecznym ukłonem:

— Zapewne pani jest właścielką tej wsi?

— Tak jest — odparłam zadziwiona trochę tem niespodziewanem spotkaniem na drodze odludnej i mało uczęszczającej — z kim mam przyjemność mówić?

Młody człowiek położył palec na ustach, oglądając się w koło z pewnym niepokojem.

— Przybywam — odrzekł wymijająco i nie odpowiadając wprost na moje zapytanie — od dawnego przyjaciela pani, a nawet przywożę od niego list.

Zadrżałam, jednego człowieka tylko na świecie nazywałam przyjacielem, a tym był pan Kamil. Czyżby to było od niego?

— Czy może pan Kamil przysyła pana? — zapytałam półgłosem.

Nieznajomy skinął głową potakująco.

— O, w takim razie nie możemy tu rozmawiać, może pan będzie łaskaw pójść ze mną do domu.

— Tak — odparł wahająco, lecz po chwili zatrzymując się dodał — ale ja nie mogę wejść tak, żeby mnie widziano, jestem ścigany.

Zrozumiałam w jednej chwili, że przedemną stoi jeden z tych emisarjuszów, którzy jak powódź rozlali się po całym kraju, wywierając wpływ zbawienny i budząc ducha narodowego. Zmęczona dotychczas cierpieniami osobistemi trzymałam się na uboczu nie mieszając do ogólnego prawa ruchu. Dziś z radością powitałam tę myśl, że nowa mi się otwiera droga służenia ojczyźnie.

— Jakimże sposobem dostał się pan tutaj i zkąd? — zapytałam.

— Przywiózł mnie pan Z... i pozostawił wśród tej gęstwiny, obiecując, że przyjdzie po mnie, gdy się ściemni. Sam zaś udał się do dworu.

Widząc panią przechodzącą, po dokładnem opisie jaki mi dano, domyśliłem się kogo mam przed oczami i dla tego się zbliżyłem.

— Chodźmy więc prędko — zawołałam już prawie zupełnie ciemno, doprowadzę pana przez ogród pod moje okna, a z tamtąd już łatwo będzie dostać się do domu. (D. c. n.)

*) Zobacz nr. 257, 258, 259, 262, 265, 269, 277, 278, 285, 287, 291, 293, 295, 296, 297, 298 i 299 z. r. 2.

Jeszcze przed wystąpieniem jawnem Moskwy w sprawie wschodniej donosiłem wam, że z powodu znanej powszechnie złej wiary, oszustw i złodziejstw urzędów moskiewskich, stan potrzeb i zasobów wojskowych caratu znajduje się w bardzo smutnym stanie. Obecnie to, cośmy wówczas donosili, wszyscy potwierdzają. Czytaliśmy bowiem w dziennikach francuskich, że wojsku moskiewskiemu brak nawet żywności i że zgłodniałych żołnierzy dopominających się o żywność bez litości biją pałkami. Owa Moskwa, przed którą dyplomaci europejscy biją czołem, a najemni dziennikarze wielbią jej potęgę, zmuszona jest w stanowczej dla siebie chwili, rachować się ze swą bezsilnością i niedołęstwem.

Być może, że wkrótce rachować się będzie musiała i z powszechnem u siebie niezadowolnieniem. Rewolucjoniści poruszają się wewnątrz carstwa. Wypadek pierwszych rewolucyjnych objawów w Petersburgu jest bardzo ważny. Kto zna Moskwę, ten wie, że żywioły tam nurtujące nie będą się rachować z zewnętrznemi kłopotami caratu. Miałem sposobność poznać usposobienie młodzieży moskiewskiej, mieszkając dłuższy czas w caracie i wiem, że na wojnę cara z Turcją zapatruje się jako na pożądaną dla siebie okoliczność. Młodzież moskiewska, czy to z obrzydzenia do caratu i do niewoli, czy też z kierunku nauk jakie pobiera, nie jest patrjotyczną ale kosmopolityczną, pragnie ona absolutnej równości i wolności, a o państwo bynajmniej nie dba.

Nie mając w przeszłości wspomnień wolnego swobodnego życia, nie ma w sobie tradycji wolności, ale za to posiada pragnienie nieugaszone wolności najzupełniejszej, choćby wyuzdanej. Zrzuciwszy jarzmo despotyzmu, chce nieograniczoną swobodą olśnić świat cały, dla tego to w Moskwie więcej jak gdzieindziej mówią i piszą o równouprawnieniu kobiet, dla tego to do pierwszego objawu rewolucyjnego przyłączyły się i kobiety i brały w nim podobny jak mężczyzni udział.

Młodzież moskiewska pozazdrościła softom w Konstantynopolu, zobaczymy — czy jej usiłowania zdobycia wolności, uwieńczy równie pomyślny jak w Turcji skutek? Jeżeli prawdą jest, że młodzież oprócz wolności dla Moskali żądała sprawiedliwości dla Polaków i rozkucia nas z kajdan, — tedy nie ulega wątpliwości, iż młodzież ta jest zacną, godną szacunku i że potrafi oprócz manifestacji postawić na karcie dziejowej wielkiej doniosłości czyn swobody. Lud moskiewski przez carów niemieckiego rodu zepchnięty z drogi naturalnego rozwoju i długo wodzony na obroży hańbiącej, zaczyna przez propagandę rewolucyjną powoli powracać na drogi ludzkie. Wejdzie zaś na nie zupełnie, gdy skruszy carat a z nim niewolę. Jeden z uczonych wyraził się: gdy w Moskwie wybuchnie rewolucja, wtedy gilotyna nie siłą ręki ludzkiej, ale siłą pary poruszana będzie. Wierzymy w to mocno. Im bowiem dłużej naród traktowany był po bydlęcemu, im mocniej był uciskany, — tem gwałtowniejszemi sposobami zdobywa sobie wolność. Życzymy Moskalom, aby ją zdobyli.

Nadanie przez sułtana konstytucji Turcji, jest faktem wielkiej wagi. Już dzisiaj ludzie zasad i przekonania, bez wstydu mogą stanąć obok wolnych Turków przeciw niewolnikom Moskalom. Cokolwiek mówią o niezdolności Turków do życia konstytucyjnego, okaże się fałszem. Muzułmanie mają wiele cnót pięknych w swoim charakterze i potrafią rządzić się swobodnemi prawami...

Ciekawą jest rzeczą, powiada paryzki *National*, jaką przybierze postawę rząd cara moskiewskiego, jedyny samowładny i despotyczny rząd w Europie, wobec nadanej przez sułtana najliberalniejszej konstytucji? My Polacy wiemy jak się zachowa. Oto tak samo jak się zachował wobec liberalnej i pięknej konstytucji Trzeciego maja w Polsce — to jest będzie ją zwalczał, tylko że w Turcji nie będzie mógł zawiązać konfederacji Targowickiej.

Pod wpływem pieniędzy moskiewskich i propagandy Moskali, dzienniki francuskie nie wszystkie wprawdzie z wielkiem niedowierzaniem a nawet pewną obojętnością przyjęły wiadomość o konstytucji tureckiej. *Le Moniteur universel*, organ ministra spraw zagranicznych powiada fałszywie, że żaden basza ani mąż stanu państwa ottomańskiego nie wierzy, aby konstytucja była dostateczną rękojmią bezpieczeństwa chrześcian. *Journal des Débats* tylko, przychylny Turkom, zapatruje się z przeciwnego stanowiska na konstytucję, chociaż przewiduje wielkie trudności w przeprowadzeniu tak liberalnej ustawy w kraju zupełnie do tego nieprzygotowanym. *La Liberté* powiada, że otomanie posiadają taką konstytucję, jakiej Francja od 90 lat potokami krwi zdobyć sobie nie mogła. *La République française* widzi największą trudność w jej przeprowadzeniu w tem, iż różnych języków używają narody w państwie sułtana. *Constitutionel* dowodzi, że na tej konstytucji chrześciańska ludność nic zyskać nie może, bo przy wyborach będą kandydatury urzędowe stawiane, a przeto muzułmanie w Izbie zawsze będą mieli większość. Dzienniki ultramontańskie ograniczają się na podaniu treści konstytucji bez wypowiedzenia o niej swego zdania, i to nas bynajmniej nie dziwi, bo jakżeż mogą chwalić w Turcji to, przeciwko czemu walczą zacięcie we własnym kraju, przeczuwają jednak, że ogłoszona wolność sumienia w państwie ottomańskim, może otworzyć katolicyzmowi na Wschodzie wielką przyszłość.

W sporze, jaki tu miał świeżo miejsce, kto powinien mieć ostatnie słowo w uchwaleniu budżetu, Izba posłów czy senat, konstytucja turecka dała naukę Francuzom ogłaszając, że tylko Izba posłów ma prawo stanowić o budżecie. *Le bien public*, żartobliwie wskazał na tę naukę. Spór ten jednak został tymczasowo zażegnany sposobem wiadomym wam z dzienników. Nie będę więc dotykał tej sprawy, która tyle krwi tu napsuła deputowanym i odwróciła na chwilę ich uwagę od sprawy wschodniej.

Paryż w obecnej chwili ma bardzo ożywioną postawę. Wielkie bulwary szczególniej wieczorem przedstawiają widok czarodziejski. Ruch na nich jest tak wielki, że przecisnąć się trudno. Na szerokich chodnikach rozstawione są budki i sklepiki, w których najrozmaitsze przedmioty są sprzedawane na podarunki noworoczne. Panujący tu zwyczaj podarków noworocznych nastręcza i małym kupcom oraz kramarzom sposób zarobku. Ażeby podnieść ich zamożność, miasto udziela im pozwolenie na miesiąc do stawiania na bulwarach budek i sklepików, z czego właściciele wielkich magazynów nie bardzo są zadowolnieni.

Moskale roszczą sobie dziwną pretensję do publicystów francuskich. Pan Champigny, wysoce ceniony literat, dobry katolik, napisał sprawozdanie z dzieła ks. Lescoeura *Le Catholicisme en Pologne*, o czem wam wspomniałem w jednym z mych listów. Otóż gazeta moskiewska w sposób brutalny wystąpiła przeciwko niemu, żaląc się, że panowie mówiący prawdę nie umieją cenić przyjaźni moskiewskiej. Jako niewolnik carski, jedyny niewolnik w Europie, nie umie krytyk moskiewski zrozumieć, że w wolnym kraju, wolny obywatel może pisać i mówić co mu się podoba, sądzi on, że tu jak w Moskwie dla pewnych względów pisać tylko powinni to, co się carowi podoba. Kierowany tem pojęciem nakłamał i poprzekręcał wszystko w swoim artykule. Pan Champigny odpowiadając moskiewskiemu napastnikowi, zwraca uwagę na sposób krytykowania używany przez Moskali i na im tylko właściwą przyzwoitość. Kłamliwego zaś redaktora moskiewskiej gazety, odesłał do dokumentów autentycznych, stwierdzających prześladowanie kościoła w Polsce.

Kilka dni temu emigracja zebrana w Czytelni polskiej słuchała z wielkiem zajęciem pana W. Gasztowta, odczytującego mowę dr. Władysława Niegolewskiego, mianą w parlamencie berlińskim. Żywe oklaski przerywały to czytanie. Głos znakomitego patrjoty do duszy przejmował słuchaczy. Wszyscy też z żywem uczuciem ocenili doniosłość jego mowy i przy okazji rozprawiali i o delegacji galicyjskiej w Wiedniu, która znajdując się w dogodniejszych warunkach, nic nie robi, polskiej sprawy nie podnosi i milczy o niej zawzięcie Jaka to wielka różnica pomiędzy poselstwem polskiem w Berlinie a w Wiedniu, różnica wychodząca na korzyść pierwszego.

List Koszuta

do p. Juliusza Lukacza,

przewodniczącego wysłanej do Stambułu deputacji studentów węgierskich:

Collegno al Baraccone d. 24. grudnia 1876.

Mój Panie!

Prosisz mnie o zdanie moje, o radę moję co do kroków, do których czuli się spowodowanymi obywatele akademiczni.

Przed wypowiedzeniem zdania mego o waszej ostatniej demonstracji, uważam za potrzebne uzasadnić nieco powody, dla których koniecznem mi się wydaje, aby opinia publiczna Węgier kategoryczne co do sprawy wschodniej zajęła stanowisko.

Już przy kwadrze sprawy wschodniej z r. 1854 uznała dyplomacja, że potęga moskiewska jest groźną dla wolności Europy i że przyszłość zabezpieczyć można od ponowienia tej sprawy jedynie przez okrojenie potęgi moskiewskiej na tyle, aby wolności Europy nie zagrażała.

Ten sobie cel stanowczy w r. 1854 wytyczyła Anglia. Wykonanie tego planu przeszkodziło wówczas postępowanie Austrji — jak to całkiem jasno stoi wypisane w owych artykułach francuzkiego *Monitora*, w owych rewellacjach urzędowych, któremi Napoleon III. usiłował ugłaskać prąd przezemnie w ruch puszczony, który z całej siły domagał się aby ten program ziszczono i Polskę odbudowano.

Wszelako nie został ziszczony, i temu jedynie zawdzięczyć mamy ponowne zjawienie się sprawy wschodniej, a to w groźniejszej niż kiedykolwiek postaci.

W postaci groźniejszej dlatego, że niebezpieczne już dla wolności Europy, a zwłaszcza dla naszej ojczyzny rozmożenie się przewagi moskiewskiej, przybrało teraz cechę jeszcze bardziej niebezpieczną, niż gdyby Moskwa nowe aneksje ziem na swoim programie wypisała.

Car Wszech Rossji w swej mowie w. m. Moskwie, znaczącej tyle co wypowiedzenie wojny, wypisał na sztandarze swoim wyraz „Sprawa słowiańska.“ Wyraz ten figurował dotąd jedynie w prywatnym słowniku panslawistów, ale nie odgrywał roli jako jawne wyznanie w ramach polityki mocarstwowej. Z otchłani ziemi, gdzie dotąd w ciemności się ukrywał, wyraz ten na rękach nieograniczonego władcy 82-milionowego ludu słowiańskiego wystąpił na światło dzienne, na obszar akcji mocarstwowej. Otwarcie, kategorycznie car wystąpił jako bojownik panslawizmu.

I cóż to jest ten panslawizm? Oto nie jest ani kwestją narodowościową, ani też kwestją wolnościową. Pod mianem rasowem pochłania on narodowe słowiańskich ludów indywidualności. Na miejsce narodowości stawia jedność rasy, na miejsce wolności panowanie rasy.

Sprawa słowiańska w postaci moskiewskiego programu wojennego znaczy co następuje: gdziekolwiek Słowianie mieszkają, wszędzie gabinet petersburgski stara się użyć ich za narzędzie, aby niezadowoleniem swojem politykę tego lub owego mocarstwa w kłopoty wprawiali, siłę onego paraliżowali; użyć ich jako klin do rozsadzania państw, które rozszerzeniu się potęgi moskiewskiej zawadzają, i do tworzenia takich tylko formacyj, któreby za narzędzie albo za przedmiot potęgi Moskwy służyły.

Obecnie państwo Tureckie służy za kowadło, o które Moskal sprawy słowiańskiej młotem bije. A pierwszym jego celem jest owa prowincja, która do niedalekiego od morza brzegu i do ujść żywotnej arterji Węgier i Austrji, do Dunaju, przypiera. Ogromna to dla nas kwestja, kto tam panem.

Ze po Turkach i Austrji na nas by kolej przyszła, to rzecz jasna. Tylko ślepy tego nie widzi. A tylko samobójca niebezpieczeństwo widzi, a nie zapobiega.

Więc nie o sympatjach lub antypatjach tu mowa, ale o tem, że nietykalne całości i udzielności państwa Tureckiego zachowanie, jest istną dla nas kwestją żywotną dopóty, dopóki Moskwa, do nieszkodliwego dla wolności Europy stopnia jeszcze niezredukowana, wyzyskiwać może okrawywanie owej całości i podkopywanie udzielności jako środek do pomnożenia, a choćby tylko do skonsolidowania niebezpiecznej swojej przewagi.

Takie jest według loiki położenie. Fakta zaś mówią, że wobec tego niebezpieczeństwa żadnego nam Węgrom nie daje uspokojenia dotychczasowa czynność dyplomatów: oni nawet nie chcą dostrzedz istotnego niebezpieczeństwa. Dalej, i tradycje przeszłości są niepokojącemi! Faktem jest bowiem historycznym, że przeszłość ani jednego nam nie podaje przykładu, aby gabinet austrjacki z Turcją a przeciw Moskwie trzymał; zawsze on do Moskwy się przyłączał. Po większej części zaś jawnie szedł ręka w rękę z Moskwą. Był raz wypadek, że ten gabinet pośredniczył między niemi (w Niemirowie); ale otrzymawszy wiadomość, że Moskwie udało się zająć Oczaków i dalej się posunąć, pośrednik także napadł na przygnębionych Turków. Zawarł z Moskwą przymierze zaczepno-odporne celem rozćwiartowania Turcji, jakoż i łupów część zagarnął. Przyjął z ręki Moskwy połowę Multan (Bukowinę), dla uzupełnienia uczątska z łupieży polskiej, który mu był za mały. Tak to ze szkodą Turcji, Kaunitz i Galicyn ułożyli.

Otóż takie są tradycje polityki wiedeńskiej w sprawie wschodniej.

Że dalsze postępowanie torem tych tradycyj byłoby dla naszego kraju i monarchii w najwyższym stopniu niebezpiecznem, to rzecz namacalna. Dopuścić, aby Moskal czy to panem czy dyktatorem Słowian Wschodu stał się, byłoby to kuć żelazny obręcz zadławienia; okroić zaś, znaczyłoby pomnożyć kliny do zupełnego rozsadzenia. To też nie mogę uwierzyć, jakoby te niebezpieczne tradycje tłukły się, jak Marek po piekle, po głowach tych sfer rządowych, które obrębu form konstytucyjnych nie przekraczają.

Istnieją wszelako sfery poza-konstytucyjne a wpływowe, które tej tradycyjnej polityki się dzierżą, rozmiłowały się bowiem w owych pieśniach syrenich, zawsze, ilekroć Austrja co uroniła, nucących jej: „Na Wschodzie szukaj odszkodowania!“ A to zaniepokaja. I faktem oraz jest, że rząd węgierski nic dotąd nie uczynił ku rozprószeniu obaw, ku uśmierzeniu umysłów. Pozostawił naród w omacku. Nad wszelką miarę pozostał w sobie zamkniętym. Jest to dobrze do pewnego stopnia, ale do skrajności posunięte, staje się błędem, mylnem obliczeniem, niezręcznością.

Skoro zatem położenie niebezpieczeństwem zagraża, dyplomacja uspokojenia nie użycza, tradycje przeszłości do obaw powodują, a rząd nic nie uczynił dla ich rozwiania, to nietylko naturalnym jest tego wynikiem, ale nakazuje to oraz obowiązek salwowania się, aby naród zajął stanowisko w sprawie wschodniej, aby opinia publiczna się oświadczyła; niechaj wiedzą świat i rząd, na jaki kierunek polityczny naród się zgadza, a jaki kierunek uważałby za sprzeczny z swemi interesami żywotnemi, tudzież w jakim kierunku liczyć by można na entuzjastyczne poparcie narodu węgierskiego, którego uczucia pomijać w rachubach tej sprawy, zaiste byłoby brakiem rozumu.

Otóż tę konieczność zamanifestowania opinii publicznej wyświecić w zupełności uważałem za pierwsze moje zadanie.

Druga kwestja jest: czy młódź uniwersytecka ma prawo i powołanie do uczestnictwa w manifestowaniu uczuć opinii publicznej.

Miły Boże! i dlaczegożby nie?

Wszakżeż nie jesteście już dziećmi, moi panowie. Jesteście obywatelami akademii. Lada chwila może krizys dójść do tego, że zamkniecie sale odczytowe, aby muszkularnemi ramiony bronić ojczyzny, w sprawach ojczyzny przelewać krew swoich walecznych serc młodocianych. I nie mieliżbyście ani prawa ani powołania uwydatnić, która to polityka na wasze poświęcenie liczyć może, która ramiona wasze w stal, a was w bohaterów zamieni, was, którzyście walczyć, krew swoją przelać i umierać gotowi?

Któżby miał gorąco ukochać ojczyznę, jeżeli byście wy i rówieśnicy wasi jej nie ukochali?

Nie to powinno dziwić, że wy sprawami publicznemi się interesujecie; ale owszem byłyby wszelkie powody do zatrwożenia się, gdybyście wy, wobec tak groźnych niebezpieczeństw obojętnie się zachowali. Stało się inaczej, i dobrze się stało.

Zamanifestowaliście wasze zdanie co do kierunku politycznego w sprawie wschodniej Spełniliście tem obowiązek patrjotyczny.

Nie mogę też uważać za błąd ani za brak taktu, żeście demonstracji swojej sympatją dla Turków zabarwili.

Tylko rozmyślna złośliwość może to tłumaczyć przekrętnie, jakobyście z tureckim despotyzmem sympatyzowali. albo jakoby nienawiść do Słowian, antypatja do ich wolności wami po wodowała. Inna rzecz być wolnym — a inna być niewolnikiem Moskwy. Sędzia bezstronny może demonstrację waszą tylko tak oceniać: że wobec naporu Moskwy, wobec zaczepki moskiewskiej, interesa tureckie za identyczne uważacie z interesami ojczyzny, i że dlatego z Turkami sympatyzujecie. Tak należy rzecz pojmować, taki jest końcowy wywód loiki. Trzeźwe i umiarkowane *Debaty* oświadczyły niedawno temu, że co do sprawy wschodniej, wśród babilońskiego zdań zamieszania, jedni tylko Węgrzy loicznie myślą.

To też Węgrzy i nadal tej loiki trzymać się powinni.

Zarzucano, że dlatego powinniście byli zaniechać takiej demonstracji, bo mogło to kontrdemonstrację wywołać.

Zarzut to mylny, wychodzący na to, że naród węgierski całkiem milczeć powinien, że powinien czekać aż spadnie lawina, bezmyślny, nieczynny, niemy. Niema też loiki w tym zarzncie: bo albo niema u nas ludzi, z moskiewsko panslawistycznemi dążnościami sympatyzujących, albo są tacy. W pierwszym wypadku, niema też nikogo, którym mógł być prowokowanym; jeżeli zaś są tacy, to dobrze ich wywołać z ukrycia na światło słoneczne. Mniej niebezpiecznymi będą, jeżeli ich poznamy. To nie obrona, jeżeli się wroga znać nie chce.

W toku demonstracji mogły zajść błędne wypadki okolicznościowe, jak np. telegram do sułtana. W międzynarodowych sprawach politycznych znosić się z obcymi potentatami, należy do prerogatyw państwowych. Prywatnym korporacjom, nawet komitatom czynić tego nie wolno. Jednostka — jeżeli już o to chodzi — może z kimbądź i o czembądź rozmawiać i korespondować. Ale inna rzecz korporacyjnie wchodzić z kim w stosunek.

Może też nie każdy wyraz manifestu był szczęśliwie użyty, tak np. gdy Turków stróżami i przedmurzem cywilizacji nazwano. Wszelako mojem zdaniem, ogromny hałas, ztąd wszczęty, mógłby posłużyć do właściwego intencji waszej ocenienia.

Ja przynajmniej jasno zrozumiałem, że waszem zdaniem, rozszerzenie potęgi moskiewskiej zagraża oraz cywilizacji europejskiej, a zatem na zachowaniu całości Turcji i udzielności Porty zależy także cywilizacji europejskiej, jako stawiącem tamę owemu rozszerzeniu. Tylko niefortunnego wyrazu dobrano, jakkolwiek dzieje nie na jednej karcie swojej wykazują, że także niecywilizowane narody mogą być cywilizacji przedmurzem. Zaiste, także Węgrzy i Kroaci nie stali podówczas na wysokim stopniu cywilizacji, kiedy byli stróżami, bojownikami, tarczą przez Turcję podówczas, jak dziś przez Moskwę zagrożonej cywilizacji europejskiej, jakoż ją pod Szigetem ocalili.

Wszelako należy zastanawiać się nad wyrazami, aby nie nastręczać powodu do nieporozumień. Te jednak i im podobne myłki ani właściwości zamiaru, w demonstracji tkwiącego, ani też doniosłości nie ujmują. Tyle co do przeszłości.

(Następującej część listu nie ogłosiły dzienniki węgierskie -- tylko zakończenie, które brzmi:)

Wśród wszelkich życia mizeryj zachowajcie w młodocianych sercach swoich znicza bezinteresownej miłości ojczyzny! Oby świeżość i czystośc przekonań waszych tak wśród pokus jak wśród walk, niezbrukana się zachowała!

Ściskam serdecznie dłonie wasze.

Kossuth.

Przegląd polityczny.

Dzienniki dzisiejsze zapełnione są opisami uroczystych noworocznych przyjęć na rozmaitych dworach, a w mowach wygłaszanych bądź przez reprezentantów przeróżnych korporacyj, bądź przez naczelników rządów, dopatrują zapowiedzi pomyślnego obrotu spraw politycznych Europy Jednakże my nie uważamy za potrzebne z tych oficjalnych oracyj snuć tak optymistycznych wniosków, a to z tego prostego powodu, że oracje takie muszą z natury rzeczy do takich tylko wniosków pochop dawać. Bo zważmy tylko np. mowę króla Wiktora Emanuela. Na przemowę prezydentów Izby i senatu odpowiedział on, że ma nadzieję, iż sprawa wschodnia załatwi się pokojowo. Jakżeż naiwny byłby ten, któryby temu orzeczeniu króla włoskiego dając wiarę, żywił nadzieję, że Moskwa z Turcją gołębio waśń swą załatwią. Czyż zresztą mógł król inaczej powiedzieć? Czyż wolno mu było wojnę zapowiedzieć? Chybaby grał na baissę.

W pałacu Elizejskim noworoczna uroczystość odbyła się dość cicho i spokojnie. Mac-Mahon nie odznacza się krasomowstwem; nic więc nie odpowiedział uwagi godnego na przemówienia prezesów Izby i senatu. Dzienniki francuskie podnoszą jednak okoliczność dotyczącą ceremoniału Dotąd zwyczajem było, że prezydent rzeczypospolitej składał wprzódy wizyty prezesom Izby i senatu, a dopiero potem ci ostatni mieli mu wizyty oddawać; w tym zaś roku stosunek był odwrotny. Ta zmiana ceremoniału oburza dzienniki republikańskie; dopatrują one w niej ustępstwa dokonanego przez władzę prawodawczą na rzecz władzy wykonawczej.

W Brukseli podczas noworocznej uroczystości odbyła się maleńka demonstracja: Burmistrz miasta składając życzenia królowi, powiedział między innemi: — „Kraj, dzięki swej neutralności, nie potrzebuje i nie powinien sił swych używać po za granicami państwa; natomiast obowiązkiem jest rządu stosować je wyłącznie tylko do prac wewnętrznych.“ Zatem w sprawie okupacji Bułgarji burmistrz Brukselli uważał za potrzebne swoje trzy grosze wścibić, i dać przytem małą nauczkę rządowi.

Najuroczyściej obchodzono Nowy rok w Berlinie Sędziwy monarcha święcił w tym dniu siedmdziesięcioletnią rocznicę wstąpienia swego do armii. Z okazji tej, cała armia przez wysłańców swoich składała mu swe życzenia, kładąc przytem nacisk na to, że od jego wstąpienia na tron datuje rozwój militarnej potęgi Prus. Nie od rzeczy — sądzimy — będzie podać mowę następcy tronu, który właśnie w imieniu armii przemawiał, — i odpowiedź cesarza. Charakterystyczny, wyłącznie pruski militaryzm, wiejący z obu tych oracyj, usprawiedliwia nas w tym względzie. Następca tronu przemawiał w te słowa:

„Najjaśniejszy monarcho! Po raz to pierwszy spieszą do was z hołdem przedstawiciele armii niemieckiej, wiedzeni pobudkami natury pokojowej. Uświęcają oni dzisiaj wspomnienie tego dnia, kiedy ojciec W. k. Mości, Fryderyk Wilhelm III., przyjął go przed 70 laty w chłopięcym wieku w szeregi swego wojska, które miało wkrótce znaleźć w W. ces. Mości wzór wszystkich cnót żołnierskich, twórcę tego nowego porządku, który w walce i zwycięstwie miał podnieść sławę Prus, a wielkość Niemiec na nowo i silnie utwierdzić.

Dziesięć lat upłynęło już od chwili, kiedy podczas ostatniego obchodu tego dnia miałem zaszczyt wyrazić W. c. Mości wraz z życzeniami armii pełną czci miłość i niezmienne zaufanie wojska i ludu pruskiego dla swego cesarza. Dziś przy pomocy Bożej spełniło się już to, czego ojczyzna nasza tak długo nadarmo wyczekiwała i za czem tęskniła, dziś przeto przychodzimy w imieniu niemieckiego wojska, w imieniu zjednoczonych szczepów, wyrazić podziękowanie za wszystko dobre, jakie W. ces. Mość armii swojej wyświadczyć raczył, i uczcić w naszym cesarzu zwycięzkiego wodza, odnowiciela i pomnożyciela państwa. A jeśli rzucimy okiem na początek wojskowego zawodu W. c. Mości, to spostrzeżemy, że owe czynności młodocianego wieku W. c. Mości związane z największem zadaniem Prus i ostatecznem ich podniesieniem, były przygotowaniem do czynów, które historja uznała za nierozłączne z W. ces. Mości imieniem.

Nic godzi mi się czyny te wymieniać z osobna. Ale uszczęśliwiani błogiemi następstwami, jakie z nich wypłynęły, stajemy z żywą nadzieją i spokojną odwagą wobec przyszłości Silnie złączona i każdego czasu do obrony ojczyzny przygotowana armia niemiecka, jest bezpieczną przystanią dla naszej wolności i jedności, od czasu zaprowadzonych przez W. c. Mość urządzeń, które zrazu uzdolniły armię pruską do wypełnienia jej zadania, a teraz od ostatniej straszliwej wojny stały się wspólnem dobrem całego narodu. A jak w owym groźnym dniu kiedy naglił napad nieprzyjacielski, książęta i ludy niemieckie zgromadziły się dla obrony ziemi ojczystej i najwyższego dobra około W. c. Mości, walczono ufając w silne i roztropne przewodnictwo W. c. Mości, z całą ofiarnością i pogardą śmierci, aż nakoniec ze wszystkich walk tych powstało państwo niemieckie w nowym blasku; dziedziczna korona cesarska zdobyta przez W. c. Mość na arenie zwycięstwa: tak i teraz lud niemiecki spogląda z wesołą nadzieją jednozgodnie na swego cesarza i naczelnego wodza, życząc z wdzięczną miłością i wiernością, aby Bóg raczył WCMość długo jeszcze zachować, jako stróża i obrońcę pokoju i szczęścia ojczyzny.“

Na to odpowiedział cesarz:

„Jeżeli wszyscy ci panowie, których tu obecnie w dniu dzisiejszym mam przyjemność widzieć, zgadzają się z uczuciami, które syn mój obecnie wyraził, mogę się zatem za szczęśliwego uważać i dziękuję wam za nie.

Cofając się pamięcią w chwilę, w której przed siedemdziesięciu laty wszedłem do armii, wspomnieć muszę o okolicznościach, w jakich to nastąpiło; gdyż od tej chwili, kiedy mnie mój w Bogu spoczywający ojciec wprowadził do armii, było przez cały ciąg mego życia aż do chwili obecnej, pierwszem mojem uczuciem, pokorne składać dzięki kierownikowi losów naszych.

Stanowisko moje zmuszało mnie do tego, że większa część mego życia poświęconą była armii Winienem przeto wdzięczność wszystkim tym, którzy mi towarzyszyli w mojej karjerze wojskowej i wspierali moje usiłowania, a których zawsze zachowam w pamięci, gdyż waleczności, poświęceniu i wytrwałości armii zawdzięczam stanowisko, jakie dziś zajmuję.

Od Ferbelinu aż do najnowszych świetnie ukończonych wojen, niezatarte przechowane są czyny brandebursko-pruskiej armii w rocznikach historji świata, a czem się stały Prusy, stały się głównie przez swoją armię.

Was, panowie! co dziś wobec mnie reprezentujecie moją armię, proszę, abyście wszystkim, których tu przedstawiacie, złożyli moje podziękowanie, które tembardziej jest zasłużone, iż przez czas długi ciągle będąc w najbliższem zetknięciu z armią, przekonać się mogłem o ich usposobieniu i duchu, które są waszem dziełem, i którym powiodło się wraz z wojskami niemieckiemi odnieść wielkie zwycięstwo i stworzyć jedność Niemiec i armię niemiecką.“

W Rumunii noworocznych uroczystości nie było jeszcze, gdyż tam trzymają się kalendarza starego stylu. Dlatego też posiedzenia Izby i senatu odbywały się dotąd regularnie, a dopiero wczoraj, d. 4. b. m. odroczył się parlament na święta aż do 20. b. m. Przed odroczeniem przesłał jednak w świątecznym upominku dość gorzką pigułkę p. Bratianowi w formie interpelacji, bardziej przeciw niemu niż przeciw Turcji skierowanej, jak należy tłumaczyć 1, 7 i 8 artykuł konstytucji tureckiej, i czy nie byłoby właściwem zażądać od Porty wyjaśnienia tych artykułów. Artykuły te rzeczywiście muszą brzmieć nieco nieprzyjemnie w uszach obywateli państw hołdowniczych i niezupełnie zgadzają się z 22. artykułem traktatu paryskiego. A już naturalnie przeczą kompletnie owym siedmiu warunkom traktatu, będącego przedmiotem rokowań między Portą a Rumunią, według których Rumunia za zadośćuczynienie jej żądaniom obiecuje Porcie zachować neutralność w przewidywanej jej wojnie z Moskwą.

W nadesłanym nam dzisiaj przez konstantynopolitańskie ministerjum spraw zagranicznych francuskim egzemplarzu konstytucji tureckiej artykuły 1, 7 i 8 brzmią następująco:

Art. I. Ottomańska monarchia obejmuje wszystkie teraz przez nią posiadane kraje i hołdownicze prowincje. Tworzy ona jednolitą całość od której ani jedna piędź ziemi pod żadnym pretekstem oderwaną być nie może.

Art. VII. Do atrybutów J. cesarskiej Mości sułtana należy: Nadawać inwestyturę książętom hołdowniczych prowincyj.

Art. VIII. Wszyscy poddani państwa bez różnicy wiary i pochodzenia nazywać się będą Ottomanami.

Wyznać zaiste potrzeba, że terminologia użyta w tych artykułach, nie jest zbyt szczęśliwie dobrana. Bo jeżeli Turcja prowadzi rokowania z Rumunią, dotyczące zupełnej niezawisłości tej ostatniej, to powinna była inaczej się wyrażać o jednolitości monarchii i o tem, że pod żadnym pretekstem ani jedna piędź ziemi oderwaną od niej być nie może. Wobec takiej konstytucji traktat z Rumunią byłby nieważny.

Sprawa wschodnia.

Interpelacja postawiona w Izbie rumuńskiej a żądająca od Porty kategorycznego wyjaśnienia I, VII, i VIII art. konstytucji tureckiej (artykuły te mówią w ogóle o stosunku sułtana jako zwierzchnika do państw lennych), o ile takowe dotyczą Rumunii — snać bardziej wymierzoną była przeciw obecnemu gabinetowi, niż przeciw Porcie. Autorowie jej prawdopodobnie nie są wtajemniczeni w przebieg rokowań toczących się między Portą a Rumunią, jako też między Portą a mocarstwami. Dziennikom wiedeńskim donoszą z Konstantynopola, że Porta skłania się do przyznania niezawisłości Rumunii pod następującemi warunkami: 1) Haracz ma być skapitalizowany. 2) Wszystkie wielkie mocarstwa poręczą neutralność nowo utworzonego państwa niezawisłego, a to za pośrednictwem oddzielnego traktatu. 3) Rumunia może utrzymywać tylko szczupłą siłę wojenną o tyle o ile ta wystarczyłaby do utrzymania porządku wewnętrznego 4) Rząd rumuński zobowiąże się do utrzymywania flotyli dunajskiej w stanie dotychczasowym.

Rokowania między Rumunią a Portą w tej sprawie zaszły już wprawdzie daleko, wszakże w kołach dyplomatycznych nie wierzą w pokojowe przeprowadzenie onej, a to głównie z powodu, iż gabinet petersburgski nie da swego podpisu na uszanowanie neutralności rumuńskiej. W Petersburgu gotowi są uznać niezawisłość nowego państwa tylko pod jedynym warunkiem, a mianowicie, jeśli Rumunia zawrze konwencję wojenną z Moskwą, w moc której armia rumuńska w pewnych razach byłaby oddaną pod komendę carską, — na co żaden rząd rumuński nie przystanie.

Pol Corr. pisze: Serbski minister wojny Grujicz rozwija wielką czynność, aby w razie potrzeby mogła Serbia podjąć na nowo walkę z armią turecką Szanse wojny są po obydwóch stronach teraz równe. Turcy zajęli wprawdzie w Zajczarze, Aleksinaczu i Dżunisie silne pozycje, ale i Serbowie zdołali sobie z Kruszewacu i Czuprji drugi wznieść Aleksinacz i Dżunis. W każdem z tych dwóch miast wystawili Serbowie po 4 reduty i 8 szańców. Prócz tego mają obecnie Turcy mniej wojska, niż przed zawarciem zawieszenia broni. Autentyczne sprawozdania opiewają, iż z całej tureckiej armii w dolinie morawskiej pozostało jedynie 28.000 ludzi Rumelskie, jako też część anatolskich dywizyj pomaszerowały do Bułgarji. Ale i wojsko serbskie zostało znacznie zredukowane, jak to następujące wykazują cyfry: W dniu 13. lipca r. z., na początku wojny, liczyła armia serbska 75.000 ludzi, 4.800 koni, 17 bateryj dział wielkiego kalibru, 5 dział górskich i 15 bateryj lekkich dział, razem zatem 218 dział Rezerwy liczyły 48 000 ludzi. Obecnie składa się armia ta z 4 dywizyj po 12 tysięcy ludzi a rezerwy z 8 brygad po 3000 ludzi razem 74.000, od których odliczyć należy załogi pięciu twierdz serbskich. Artylerja serbska w tej chwili wynosi ósmą część dawniejszej. Żołnierze 4 dywizyj, stanowiących dziś właściwą armię, zaopatrzeni są w karabiny systemu Peabady'ego.

W tych samych korzystnych warunkach, co Serbia, znajduje się i Czarnogóra wobec armii tureckiej. Na południu Czarnogóry posiada Derwisz basza zaledwie 12.000 wojska; zniewolony będzie zatem w razie, gdyby miało znów przyjść do wojny, ograniczyć się li tylko na stanowisku obronnem. Ku temu celowi ufortyfikował Derwisz silnie Podgorycę i zaopatrzył ją w znaczne zapasy. — Co się tyczy Mirydytów, to ci, jak przyznaje teraz *Polit. Corr.*, nie stanęli po stronie Czarnogórców. Korespondent zaś *Neue Fr. Presse* ze Skadaru twierdzi nawet, że Mirydyci otrzymali od Turków broń i popierają obecnie gorąco ich sprawę. Derwisz basza powołał Arnautów mahometańskiego wyznania z północnej Albanii pod broń, tak iż ci razem z Mirydytami i Albańczykami katolickiego wyznania, utworzą korpus 10 tysięczny. „Plemiona nader są bitne i wespół z 12 tysiącami Turków zdołają skruszyć siłę Czarnogórców.“

W południowej Albanii naprzeciw Grekom stoi pod rozkazami Achmeta baszy 23 batalionów nizamów, 8 batalionów redyfów i 6 baterji dział. Taka sama liczba wojska ma być uformowaną z ochotników w innych tureckich prowincjach i przybyć do 1 lutego r. b. do obozów w południowej Albanii. Do *Polit. Corr.* donoszą z Janiny, że zbrojenie i organizacja tych pułków ochotniczych sporym postępuje krokiem. Rząd turecki nałożył na głowę po 30 piastrów i podatek ten wpływa bez oporu do kas. Wojsko Arnautów liczy 6 taborów i koncentruje się w Larissie. Mieszkający zaś w okolicy tego miasta Czerkiesi, 700 rodzin, mają być przesiedleni na Kaukaz, gdzie, jak sądzą Turcy, przydatniejsi będą w wojnie przeciw Moskwie niż w Albanii.

Z Jass donoszą, że kilka szwadronów ze skoncentrowanej tamże armii rumuńskiej, zostało rozpuszczonych na urlop do domu, reszta zaś zajmuje zimowe leże.

Rząd turecki zakazał wywozu zboża wszystkich gatunków.

Organ Gorczakowa *Journal de St. Petersbourg* mówiąc o przedłużeniu zawieszenia broni usiłuje wykazać różnicę, jaka istnieje między obecną sytuacją a październikową. (Jak wiadomo, Moskwa wówczas sprzeciwiała się dłuższemu rozejmowi, zwłaszcza do marca, a teraz sama jest za przedłużeniem tego terminu). Wówczas zawieszenie broni było proponowane bez żadnej rękojmi pokoju, teraz zaś Europa za pośrednictwem konferencji oświadczyła się za potrzebą reform. Dlatego pokój, gdyby teraz został zawarty, byłby stanowczym i honorowym. Wszakże łatwiejszą jest rzeczą układać warunki, niż takowe wprowadzać w życie. Ponieważ reformy dopiero sformułowane są w zasadzie, przeto wiele jeszcze pozostaje do roboty, nim będą mogły wejść w życie. Bodaj czy wystarczyłyby na to dwa miesiące. Pokój jak go życzy Moskwa, mógłby wyjść tylko z dłuższego zawieszenia broni, notabene jeśli mocarstwa nadal pozostaną w zgodzie.

Artykuł ten dosadnie stwierdza to, cośmy mówili przed paru dniami o powodach zwłoki i cofania się Moskwy. Organ kanclerza moskiewskiego nie wierzy w zgodność mocarstw i dlatego potrzebuje czasu do ułożenia nowej konstelacji politycznej.

Projekt wypracowany przez lorda Salisbury, a zapewne przedkładany na obradach konferencyjnych jest taki:

a) Do Serbii *status quo ante bellum*, z następującemi warunkami: Turcy ustępują z granic serbskich, a Serbowie z zajmowanych pozycyj w Turcji; wzajemna zamiana jeńców wojennych; amnestja powszechna; Turcja oddaje na rzecz Serbii Mały Zwornik. Drina zaś będzie granicą między Bośnią a Serbią. b) Dla Czarnogóry: przydzielenie do niej od Hercegowiny Szaranca, Drobniaka, Piwy, Banjanu i Kuczyny, od Albanii prawego brzegu Maryny i jeszcze niektórych miejscowości i nareszcie Portu Spuczu. Za nabyte w ten sposób nowe terytorja ks. Mikołaj płacić będzie roczny podatek sułtanowi, przy którym też pozostaje władza zwierzchnia nad Czarnogórą. c) Dla Bośni i Hercegowiny: autonomia miejscowa, z jenerał-gubernatorem chrześcianinem, wybieralnym co lat pięć; Porta obowiązuje się przystąpić natychmiast do zawarcia umowy z powstańcami (którym amnestja zapewnia) względem zapomożenia ich w materjał budowlany dla odbudowania zniszczonych mieszkań, tudzież w bydło i w to wszystko, co jest potrzebnem do obrobienia i zasiewu pól; do czasu zaś żniw Porta obowiązuje się utrzymać swym kosztem powracających emigrantów, którym zasiłki pieniężne wyznaczać i rozdzielać między nimi będzie komitet mieszany, złożony z chrześcian i muzułmanów. Komisja zaś europejska będzie miała pieczę nad spełnieniem powyższych warunków. Ilość ciężarów i podatków z ziemi będzie wyznaczoną przez komisję miejscową. W tych miejscowościach, gdzie cała ludność zwykle nosiła broń, będzie to pozwolonem i nadal jak Turkom, tak i chrześcianom; tam zaś, gdzie tylko sami Turcy broń noszą, nastąpić ma natychmiast rozbrojenie. d) Dla Bułgarji: powszechne rozbrojenie ludności tureckiej i ustąpienie Czerkiesów; wymierzenie kar najsurowszych na tych wszystkich, którzy mieli udział w rzeziach i wynagrodzenie pokrzywdzonych Bułgarów bądź ze strony rządu tureckiego, bądź z majątku winowajców; rewizja wyroków sądów tureckich i amnestja powszechna dla wszystkich Bułgarów, skazanych przez sądy tureckie do więzień lub na wygnanie; autonomia miejscowa administracyjna, usunięcie z urzędów urzędników tureckich i instalacja urzędników miejscowych, wybieralnych, którzy też wyznaczać będą ilość należnych podatków; język miejscowy tak urzędowy w trybunałach i administracji; organizowanie policji miejscowej zamiast tureckiej; wojska tureckie (regularne) skupione być mają wyłącznie tylko w miejscach warownych; jenerał-gubernator chrześcianin, wybierany na lat pięć. Wszystkie te reformy wprowadzone być mają pod kontrolą Europy, której Turcja obowiązana podlegać. Komisja międzynarodowa ma stanowić o sposobie kontrolowania. Obecność Czerkiesów w Turcji europejskiej uznana za niemożliwą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Od kilku dni odbywają się w teatrze próby z pierwszej z pozostałych po ś. p. Aleks. Fredrze komedyj p. t. „Wielki człowiek do małych interesów."

— W drugim wykładzie swoim o fizjologii i higienie głosu, dr. Tadeusz Żuliński mówi przedewszystkiem o anatomji narządu głosowego, dla której zrozumienia przedstawia kilka modeli i rysunków. Rozpoczynając tem, że przyrząd głosowy człowieka znajduje się w klatce piersiowej, szyi, jamie gardłowej i ustnej, przechodzi prelegent do opisu szczegółowego krtani, która składa się z chrząstek powiązanych sprężystemi więzadłami. Do tych chrząstek należy t. z. kość tarczykowata, obrączkowa, podjęzykowa i dwie nalewkowe chrząstki, których kurczenie lub rozszerzenie spowodowuje głównie niskość lub wysokość tonu. Opisawszy wszystkie te części i objaśniwszy je odpowiedniemi rysunkami i modelami, prelegent mówi jeszcze o więzadłach wrzekomych i zdwojeniach błony śluzowej, a następnie zaczyna opowiadać co to jest naglośnia, przewód oddechowy (składający się z 16—26 niezłączonych pierścieni, zamkniętych błoną sprężystą, pozwalającą na rozdymanie się jej i skurczanie) a rozgałęziający się później w oskrzelach płucnych i w ostatniem rozkrzewieniu kończący się powietrznym pęcherzykiem.

Mówiąc dalej o dodatkowych częściach przyrządu głosowego dr. Ż. zwraca uwagę na to, że jama gardzielowa i nosowa są rezonatorami głosu i przypomina, że inne części również niemałą w wydobywaniu głosu odgrywają rolę. W tym celu mówi o podniebieniu, języczku i języku, tudzież o migdałach, przegrodach nosowych, zębach i wargach, a kończy wykład uwagą, że i cała budowa fizyczna niemało wpływa na głos człowieka, czego już najlepiej dowodzą niektóre ruchy, ułatwiające lub tamujące wydobycie głosu.

— W lokalu Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", dane będzie w sobotę dnia 6. stycznia b. r. przedstawienie amatorskie p. t. „Karpaccy Górale" dramat w 3 aktach, 11 odsłonach Józefa Korzeniowskiego.

— Środowa *Wiener Ztg* podaje przez reskrypt cesarskiego do arcyks. Wilhelma, jako jenerała inspektora artylerji dzięki szereg orderów i krzyżów dla wojskowych, od ministra wojny do podoficerów za zasługi około konstrukcji i wyrabiania nowego materjału artyleryjskiego. Tudzież dłuższy jeszcze szereg nominacyj i przeniesień wojskowych; między innymi otrzymał [illegible] Dormus, właściciel pułku piechoty nr. 72.

— Pan dr. Ignacy Czemeryński wystąpił jako dyrektor i członek Rady zawiadowczej z Towarzystwa kredytowego miejskiego.

— W piątek 5. b. m. odbędzie się pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. Mikulego w sali ratuszowej drugi wieczór muzykalny galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Program następujący: 1. Raff kwartet fortepianowy. 2. Spohr „Jessonda" Duett na mezzosoprano i tenor. 3. a) Reber. Berceuse, b) Raff Gavotte i Menuette. 4. Beethoven. Tercet z opery „Fidelio." 5. Omlov Sonata na fortepian i wiolonczelę. Początek o godzinie ósmej.

— Urzędnicy finansowi wymiaru podatkowego chodzą po domach i przeglądają mieszkania, bez względu na ich zamieszkanie. Rewidują oni wszystkie pokoje i zakamarki, nie wykazawszy się żadnem poleceniem, które przepisuje ustawa o świętości ogniska domowego. Jest to oczywiste naruszenie ustawy domowej, i dziwimy się iż mieszkańcy tak pozwalają się traktować po policyjnemu. Oprócz tego i względy sanitarne przemawiają przeciw takiej kolejnej rewizji mieszkań, osobliwie teraz gdy tak panuje ospa i szkarlatyna. Jak łatwo mogą roznosić te choroby, przechodząc z pomieszkania do pomieszkania, z domu do domu.

— Wczoraj w dziale kroniki miejscowej *Gazety* naszej znajdowało się doniesienie o izraelickiem towarzystwie „Postęp", jakoby we Lwowie egzystującem. Otóż prostujemy, że towarzystwo to zawiązane zostało w Kołomyi a tylko przypadkowe opuszczenie zwykłego w korespondencjach napisu miejsca i daty, nadto przy wymienieniu nazwisk, które i we Lwowie są powszechne, jest przyczyną pomyłki.

— **Mianowania**. Na polecenie właściwych kolegiów profesorskich dozwolono dr. Ludwikowi Gumplowiczowi objąć prywatną docenturę ogólnego prawa państwowego na wszechnicy gradeckiej, a dr. Emilowi Godlewskiemu na podstawie uzyskanej na wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie *venia legendi* prywatną docenturę fizjologii roślin na uniwersytecie lwowskim.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu mianowała kontrolora podatkowego Karola Kirchnera zarządcą przy urzędach sprzedaży soli.

— **Mianowania w armii**. Zygfryd Wolf, podporucznik dolno-austrjackiego batalionu strzelców landwery nr. 1, mianowany oficerem instruktorem przy stanie czynnym kołomyjskiego batalionu landwery pieszej nr. 66; Wincenty Pellet, podporucznik czeskiego batalionu landwery nr. 32, tamże oficerem przy stanie czynnym suczawskiego bat. landwery pieszej nr. 78.

W stanie nieczynnym pieszych oddziałów landwery mianowani: podporucznik lwowskiego batalionu nr. 63. Jan Olbrich, porucznikiem przy tym samym batalionie; podporucznikami, wyjątkowo następujący frekwentanci szkoły aspirantów do stopni oficerów landwery, którzy dobrze złożyli przepisany egzamin: Samuel Rosenzweig, sierżant krakowskiego batal. landw. nr. 52; Leonard Heidel przy złoczowskim batalionie landw. nr. 67; Franciszek Urbanczyk sierżant krakowskiego batalionu landw. nr. 52, przy sanockim batal. landw. nr 57; Piotr Pindelski sierżant krakowskiego batal landw. nr. 52, przy krośnieńskim batal. landw. nr. 58; Włodzimierz Berlicz Strutyński przy czortkowskim batalionie landw. nr. 69; Jakób Miknli przy kocmańskim batal. landw. nr. 76; Stanisław Sobolewski przy kolbuszowskim bat. landw. nr. 51; Józef Biskup przy wadowickim batal. landw. nr. 54; Adolf Baumgarten przy lwowskim batal. landw. nr. 63; Hieronim Popowicz przy suczawskim bat. land. nr. 78; i Teodor Chramosta z czeskiego bat. land. nr. 37 przy tarnopolskim bat. land. nr. 71.

— **Ruch na kolei Odeskiej** znów otwarty został w zupełności z dniem wczorajszym.

— (?) **Tarnów** 2. stycznia. Przyrzekłszy wam zdać sprawę z wyniku wyborów do Rady gminnej, wywiązuję się z tego dopiero dziś, gdyż chciałem zarazem i to skonstatować, czy wyborami temi położy się już raz tamę osobistym ambicyjkom, intrygom, podstępom i t. p., — czy też pójdą dalszym trybem jak przed tem. Otóż muszę podnieść na samym wstępie, iż przeciw wyborom tym wniesiono aż dwa **p r o t e s t y** i że mianowicie obóz opozycyjny, czyli właściwie obóz wzdychający gorączkowo do owładnięcia publicznych instytucji finansowych miejskich, — w tej chwili już samą nadzieją świeżych borb oddycha.

Wybory w ogóle wypadły w I. i II. kole pożądanie, weszli bowiem do Rady doktorzy praw, medycyny, radcy sądowi, profesorowie gimnazjalni, dwaj kanonicy, kilku zacnych mieszczan i 6 godnych izraelitów.

Wybór z koła III. wypadł poniżej wszelkiej krytyki. Przeszli w niem wszyscy przez obóz pseudo-opozycyjny, czyli celów osobistych patrzący, postawieni. Macie między nimi aż 3 kolonistów, z których jeden emeryt. naczelnikiem, pamiętnym z Krościenka, gdy gość rozpędzał z kaplicy i zamknął ją, by nie śpiewano pieśni religijno-narodowych; drugi kupcem sreber i sygnetów, przy których zawsze znak zapytania śmiało kłaść można, — trzeci zaś z tych kulturtregerów, a niepożądanych przyszłych rajców miasta, zbyt podszarzanej opinii, szukający za często sprytu i zdolności obrońcy między tutejszymi mecenasami. Trójcy tej gdy dodamy jeszcze jednego przedmieszczanina dekorowanego orderem za zasługi położone w smutnej pamięci roku 1846 — czyż nie można zanucić: *Mein Liebchen! was willst du noch mehr?*

I ci panowie, którzy w 3 polskiem w Galicji mieście, mają na tyle odwagi kandydatury takich indywiduów przeprowadzać, śmią jeszcze pieprzykiem patrjotycznym się posypywać?

Wybór taki mógł rzeczywiście być tylko w 3. kole przeforsowany. Ciemne masy żydowstwa łatwo sfanatyzować i teroryzmem kahalnym owładnąć. — Pocieszny to bardzo objaw, iż do obozu tak wstecznego, tylko to co ciemne i bezwiedne lub służalcze, a nie co godniejsze się zalicza. Ale jakież to smutne świadectwo dla menerów stronnictwa pseudo-opozycyjnego?

Partja wsteczna, zwąca się opozycyjną, widząc się na głowę pobitą, wniosła przeciw wyborom tym, a głównie koła II. protest; obóz zaś narodowy, niemając też wiele gustu do zasiadania wspólnie z podobnemi indywidnami przy jednym stole, wniósł też protest przeciw wyborom II z koła IIIgo, przy których dopuszczono się wielu nadużyć, jak n. p. fałszowania podpisów na plenipotencjach itp., a głównie, iż władza powiatowa odwdzięczając się żydom za wybranie jej naczelnika posłem sejmowym, — za zbyt urzędowo stronę ich popierała, tak iż wybory te faktycznie w stanie oblężenia a z pogwałceniem wszelkich ustaw konstytucyjnych się odbyły.

Jak i o ile przychyli się namiestnictwo do tego lub tamtego protestu, nie zaniedbam wam donieść w swoim czasie. Ludzie indyferentni, pragnący, by już raz spokój nastał i te ustawiczne intrygi ustąpiły, życzą sobie, aby ani jeden ani drugi protest nie uwzględniono, lecz wynik wyborów jaki się okazał, zatwierdzono, a bardzo wielu wyborców podziela to życzenie.

Na zakończenie, a dla tem lepszego scharakteryzowania szerszej publiczności, jakiemi to środkami walczy ten obóz zwący się opozycyjnym, — niech służy następujący fakt z pism publicznych już nieco znany. Oto kilku z jego „prowodyrów" denuncjuje do c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych we Wiedniu, iż tutejsza kasa miejska, propinacja prowadzona we własnym zarządzie, tudzież kasa oszczędności, znajdują się w największym nieładzie a nawet w deficycie. A że przezacna klika ta, nie ma zaufania ani do galicyjskiego namiestnictwa, ani też do Wydziału krajowego, przeto proszą by JE. honorowy obywatel Chrzanowa, raczył się sam w tę sprawę wmięszać i zarządzić najostrzejsze dochodzenie. Pan minister przychylił się do tego żądania, co miało w następstwie, iż Wydział krajowy wysłał tu właśnie podczas trwania wyborów (przez co wywierano ogromny popłoch między wyborcami, puszczając o powodzie tej komisji najnikczemniejsze oszczerstwa), komisję złożoną z pp. sekretarza Michalczewskiego i urzędnika rachunkowego p. Sapałaczyńskiego.

Komisja ta bawiąc tu dni kilka, - wyjechała z powodu świąt — poczem w ubiegłą niedzielę to jest 31. grudnia z r. znów powróciła i dotąd tu urzęduje, szkontrując jak najściślej kasę miejską, propinację i kasę oszczędności.*) — Dotąd znaleziono wszystko, jak być powinno, a nie ma kwestji iż i koniec szkontra nie wykaże nic innego. Strona denuncjująca widząc że komisja wyjechała, —nuż bić na alarm artykułem w *Dzienniku Polskim* zamieszczonym, w którym Wydział krajowy i jego komisję jako podejrzanych co do bezstronnego traktowania tej sprawy przedstawiono, chcąc koniecznie, by nawet wtedy gdy nic złego znaleźć nie można, — koniecznie coś złego wyszukać, gdyż tego bardzo im potrzeba. Więc gdyby nawet i wymyśleć, z prawdą się minąć, niewinnych spotwarzyć, wbrew prawu postąpić — byle ich było górą a Indzie im niemili i w celach ich zawadą stojący — pognębieni.

Czy *Dziennik Polski*, którego redaktorów znamy jako prawych patrjotów, — po dowiedzeniu się z niniejszego, jakich to mężów wprowadza ta partja do Rady gminnej, — po pomyślnym rezultacie tej komisji na rzecz niesłusznie spotwarzonych, — będzie mógł i nadal partji tej udzielać gościnności w swoich łamach, — pozostawiamy to jego własnemu osądzeniu.

*) (Objaśnić musimy w tej kwestji korespondenta, a raczej uzupełnić doniesienie jego szczegółami, dobrze nam wiadomemi.

Prawdą jest, że ministerstwo spowodowało szkontro, na które wysłani zostali przez Wydział krajowy pp. Michalczewski i Sapałaczyński. Panowie ci jednak powrócili do Lwowa, znalazłszy rachunki w zupełnym porządku, co jeszcze niewiadomą jest rzeczą dla korespondenta.

Otóż w całej tej sprawie jest najważniejsze to, że starosta tarnowski p. Szczepański, na wiadomość o tym rezultacie szkontra, sam natychmiast zawiadomił namiestnictwo, jakoby istotnie egzystowała defraudacja wynosząca do 40.000 zł. i zażądał nowego przeprowadzenia szkontra. W skutek tego delegaci Wydziału krajowego musieli się udać po świętach powtórnie do Tarnowa.

Ciekawą jest rzeczą, jaki obecnie będzie rezultat tej powtórnej komisji, lecz gdyby się okazało, że pan starosta nie ma słuszności, wówczas powinien on być natychmiast usunięty z urzędowania. Pan Szczepański bowiem już przy wyborach do sejmu, z których sam wyszedł za pomocą bezprzykładnej agitacji pomiędzy żydami, którą swojego czasu szczegółowo opisaliśmy, zachował się tak, że tylko kompromitował rząd, i już wtedy na naganę zasłużył.

Obecnie jednak stwierdziłoby się, że on, reprezentant rządu, łącząc się z partją, ciągle wichrzącą w Tarnowie, jest główną przyczyną wiecznych niepokojów w tem biednem mieście.

Gdybyż to przynajmniej jeszcze pan starosta był czynnym w sejmie, ale nie. Zasiada on tam niewiedzieć po co i dlaczego, chyba dlatego tylko, ażeby zrobić sobie przy wyborach satysfakcję z zawichrzenia miasta.

Powtarzamy więc raz jeszcze, iż skoro okazałoby się, że pan starosta znów tylko pofolgował jakiejś wichrzycielskiej swej chętce, donosząc uporczywie namiestnictwu o defraudacjach, których szkontro nie wykryło, tegoż pana starostę rząd natychmiast usunąć powinien, a to we własnym swym interesie, w interesie własnej powagi, którą on zdaje się fatalnie na szwank wystawiać. P. red. *Gaz. Narod.*)

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Od kilku dni donoszą telegramy półurzędowe o pojednawczem usposobieniu Midhata baszy, z jakiem się manifestuje, odwiedzając pojedynczych pełnomocników. I inaczej być nie może. *Suaviter in modo, fortiter in re*, to zasada, której się trzymają najzdolniejsi mężowie stanu. Zresztą Midhatowi baszy chodzi głównie nie o przejednanie Moskwy, lecz o niezrażanie sobie innych mocarstw, a oderwanie ich od Moskwy. W takim razie sam prosty rozum nakazuje okazywać się bardzo pojednawczym wobec innych mocarstw. Z tego stanowiska zapatrywać się należy i na najświeższy telegram:

Paryż d. 4. stycznia. „Agence Havas" doniosła wczoraj wieczór z Konstantynopola, iż obawy wojenne zmniejszają się. Usposobienie powszechne jest więcej pojednawcze. Midhat basza odwiedzał wczoraj niemieckiego i włoskiego posła i wyrażać się miał przed nimi w tonie więcej pojednawczym. Pełnomocnicy tureccy dzisiaj zapewne nie odrzucą formalnie planu pacyfikacyjnego, a mocarstwa mają być skłonne do ustępstw w niektórych szczegółach. Jeżeli Turcy istotnie tak postąpią na dzisiejszej konferencji, to już jutro rozpoczną się dalsze rokowania. Jeszcze wielka nadzieja utrzymania pokoju.

Już ten telegram pomimo swych zastrzeżeń i warunkowości jest przesadnie optymistyczny. Że Turcja nie wystąpi na konferencji z szorstką odmową, jest rzeczą łatwą do przewidzenia. Gdyby traktowali z Moskwą samą, nastąpiłoby to niechybnie i szybko. Lecz wobec innych mocarstw muszą zachować pewne względy. Lecz na tem nie można budować nadziei pokojowych. Turcy w rokowaniach konferencyjnych widocznie chcą doprowadzić do tego, ażeby Ignatiew sam zerwał konferencję, podczas gdy pełnomocnicy innych mocarstw nie będą widzieć jeszcze przyczyny dostatecznej do tego zerwania.

Jaśniej już widzi sytuację dzisiejsza *Polit. Corres.*, która zapowiada już stanowczo odmowną odpowiedź Turcji, chociaż według naszego przekonania i ta odmowna odpowiedź będzie w formie takiej, iż inni pełnomocnicy zażądać mogą dalszych rokowań, jak to już Turcy ze skutkiem uczynili na dwóch posiedzeniach konferencji, pomimo iż dawali odpowiedź odmowną.

W innych rubrykach podnieśliśmy już nowy spór między Rumunją a Turcją z powodu ogłoszenia w konstytucji, iż hołdownicze prowincje są składową częścią państwa ottomańskiego. Doniesiono tam o interpelacji do ministerstwa, w tej sprawie wniesionej w Izbie. Teraz podajemy odpowiedź na tę interpelację.

Bukareszt d. 4. stycznia. Izba uchwaliła wobec krytycznego położenia, przez czas świąt nie odraczać się, lecz odbywać ciągle posiedzenia. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem, które trwało od 8 godziny wieczór aż do 2 godz. po północy, w odpowiedzi na interpelację i w ciągu rozpraw oświadczył minister spraw zagranicznych, iż na zapytanie swoje czy artykuł 1, II i VII konstytucji, dotyczy także i Rumunii, Porta dała potwierdzającą odpowiedź. Izba w jednomyślnie powziętej rezolucji, pochwaliła politykę ministerstwa w tej kwestji, domagając się oraz energicznego protestu przeciw zapatrywaniu się Porty na państwowe stanowisko Rumunii. Bratiano zapewnił Izbę, że ministerstwo na każdy wypadek spełni swój obowiązek, i dotąd nie spocznie, aż Turcja równie uroczystym aktem jak konstytucja, nie odwoła swego twierdzenia i nie uzna, iż Rumunia nie tworzy integralną część państwa ottomańskiego.

Senat jeszcze tej sprawy nie brał pod dyskusję.

Już to jeżeli toczące się między Portą a Rumunią rokowania o uznanie zupełnej niezawisłości doprowadzą do umowy, to i ta cała sprawa posłuży tylko do tem większego podniesienia ustępstwa, jaką Bratiano wyjednał u Turcji.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń dnia 4 stycznia wieczór. „Politische Crrespondenz" donosi z Konstantynopola 3 stycznia, że Porta zamierzać ma wydanie manifestu do całej Europy. Podług jednej wersji ma to być memorjał, podług innej ma to być protest. Pełnomocnicy mocarstw usiłują Portę odwieść od tego zamiaru. Turcy na czwartkowej konferencji nie wniosą nowej kontrpropozycji, lecz chcą krytykować plan pacyfikacyjny mocarstw, to uważają niektórzy za krok ku lepszemu. Z drugiej strony pełnomocnicy mocarstw sami są skłonni do modyfikacji niektórych szczegółów. Niebezpieczeństwo zerwania wydaje się już nie bezpośrednio grożącem, chociaż ciągle jest bardzo słaba nadzieja pokojowego załawienia sprawy.

Jacht moskiewski, Erikli, przybył tu, aby być do dyspozycji Ignatiewa w razie gdyby opuścić miał Konstantynopol.

Paryż dnia 4. stycznia wieczór. „Agence Havas" donosi: Zapewniają, iż pełnomocnicy w Konstantynopolu zrobili Turcji nową propozycję, w której pierwotnie od niej żądane minimum koncesjij są dokładnie sformułomane, i pierwotne punkta zredukowane. Nowy ten plan pacyfikacyjny, już nie mówi o żadnej obcej okupacji. Midhat basza ma przemawiać w duchu więcej pojednawczym.

Przyjechali dnia 4. stycznia 1877.

HOTEL ZORZA: St. hr. Dunin z Głębokiej. J. hr. Koziebrodzki z Piotrowic. St. hr. Potocki z Brzeżan. J. hr. Pruszyński z Moskwy. W. hr. Czechowicz z Glinny. L. Rychlicki z Bronicy.

HOTEL LANGA: W. Podlewski z Wybranówki. F. Suchodolski z Tomaszowic.

HOTEL ANGIELSKI: St. Brykczyński z Packowa. A. Bronkowski z Królestwa. D. Kunaszowski z Perekos. K. Rusanowski z Wołynia. A. Herdegen z Moskwy. B. Wierzchlejski z Wierzbowa. P. Zbrożek z Rudek.

HOTEL KRAKOWSKI: E. Lang z Brzucoowic. A. Mayer z Werchotki.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 4. stycznia 1877.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	140.30.	Anglo-austr.	74.50
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolej Kar. Lud.	203.25.	Kolej połud.	—.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.98
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. utalone.	

WIEDEŃ 4. stycznia 1877.
godzina 2. minut 16. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	108.—
Anglo-austr.	74 75.	Unionsbank	55.50
Kolej Kar. Lud.	204.25.	Nordbahn	180.—
Kolej połudn.	78.—.	Kolej Alföld.	94.50
Kolej Elżbiety	135.—.	Kolej Lw.-czer.	108.50
Węg. Nordostb.	85.75.	Rudolfsbahn	99.50
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	40.50
Galic. indemniz.	83.25.	Losy z r. 1864	131.50
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	77.50
Losy tureckie	17.50.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	250.50.	Bankverein	59.50
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	70.—
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie ct.	61.45

Rosyjski rubel papierowy 1.53¾.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 3. stycznia. Russ. Banknoten 251.—. Credit. Act. 226.—. Lombarden 124.50. Galizier 82.— Staatsbahn —.—. Rumänier 11.50. Oesterr.-Banknoten 162.10. Usposobienie —.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 6 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 3); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany;(

DO CZERNIOWICE: o godzinie 6minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 26 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Dla prenumeratorów zamiejscowych dołącza do numeru dzisiejszego księgarnia Gubrynowicza i Schmidtu „Prospekt wydawnictwa S. Lewenthala w Warszawie".

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. stycznia.

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	202 25	204 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	107 60	110 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 75	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 10	83 90
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 50	77 50
„ „ „ 5 pr. okres.	83 10	83 90
Banku hip. gal. 6 pr.	86 50	87 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a. ex dividende	91 50	98 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	82 75	83 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	16 —
„ „ Stanisławowa	18 75	20 25
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 2
Napoleondor	9 94	10 6
Pół imperjał rosyjski	10 6	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 58½	1 58½
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	61 40	62 40
Srebro	113 —	115 —
Kupony w srebrze	112 —	114 50
Wiedeń, 2. stycznia *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	61 45	61 60
„ „ w sreb. 5 „	66 50	66 70
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	267 —	269 —
1839 ½ losu „	267 —	269 —
1854 po 250 zł. 4 pr	— —	— —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	110 75	111 25
1860 „ 100 „ „ „	118 50	119 —
1864 „ 100 „ „ „	131	131 50
Renta złota 4 pct.	71 10	71 25
Listy zast. dom. po 120 5 „	138 —	139 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	82 75	83 25
Bukowińskie	81 50	82 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. w. k. kol. p. 2 5 proc.	99 50	100 —

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	74 75	— 25
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	141 40	141 60
Zakł. kr. węg. 200 zł.	110 25	110 50
Tow. esk. n. anst. po 500 zł.	665 —	665
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	819 —	821 —
Banku pow. anst. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	54 50	55 —
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	79 —	80 —
Wied. bankver. po 100 zł.	61 —	62 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	30 —	31 —
Altöldzkiej po 200 zł. sreb.	93 —	93 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	135 —	135 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1790 —	1795 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	123 —	124 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	203 75	204 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	— —	— —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	118 25	118 75
Rudolfa lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
„ po 200 zł. sr.	99 50	100 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	251 —	252 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	77 50	78 —
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg. galic. (Lup.) po 200	— —	— —
Węgiers. półn. wschod. po 200 zł. sr.		
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	86 —	86 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	40 50	41 —
	— —	84 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	—	—
„ wied. „ 100 „	—	—
„ tanich pom. „ 100 „	—	—
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 50	105 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr w. a.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
„ 5 pr. „ „	—	84 75

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81 —	82 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	87 —	8750
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	91 —	92 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	9675	9695
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6450	65 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	68 —	6850
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	9075	91
„ em. 1862 5 pr.	9050	91 —
„ em. 1870 5 pr.	7825	7875
„ em. 1872 5 pr.	805	81 —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	9950	10050
„ „ 5 pr. w. a.	96 —	—
„ „ 5 pr. sr.	10640	10670
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	9950	100 —
„ II. em. 5 pr.	97 —	9750
„ III. em. 1871 30	96 —	9650
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	94 —	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	7750
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srobr. w. a.	7675	7725
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srobr. w. a.	67 —	68 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7425	75 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	71 —	—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	69 —	6950
Siedmiogrodz. fr. 500 pr	5590	5620
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	—	—
Klary po 40 zł. m. k.	31 —	3150
Keglevich po 10 zł. m. k	1425	1475
Krakowska po 20 zł.	—	—
Palffy po 40 „ „	3050	31
Rudolfa po 10 „ „	1350	14 —
Es. Salm po 10 „ „	43 —	44 —
St. Genois po 40 „ „	3550	3650
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1925	1975
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	2450
Windiszgrätz po 20 zł.	2475	25 —
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	6040	6050
Frankfurt 100 mark	6040	6050
Hamburg 100 mark	6140	6050
Londyn 10 ft. sterl.	12385	12415
Paryż 100 frank	4910	49 0

Podziękowanie

oraz wskazówka dla cierpiącej ludzkości.

Pochowawszy zaledwie 4letnie dziecię me, które mimo nader starannej lekarskiej opieki i użyciu wszelkich przepisanych leków aptycznych tej słabości uległo, dowiedziałem się d. 16. z. m. od przywołanego tego samego doktora wszech medycyn, że i drugie moje 1½-letnie dziecię tejże samej słabości podpadło. Nieznając innego sposobu poruczyłem temu samemu zresztą nader sumiennemu lekarzowi me dzicię w kurację, po 5 dniach i użyciu przepisanych medycyn, oświadczył mi tenże lekarz, że dziecię me już bez nadziei życia i że tylko jeszcze jeden środek zaradczy nauka tu podaje, to jest wykonanie operacji, za której skuteczność jednak nie ręczy. W tem rozpaczliwem położeniu uradziliśmy z żoną moją ażeby **podciągnąć dzicię nasze, uznane wobec środków aptycznych, już za stracone,** poleconej nam przedtem zkąd innąd kuracji wodnej. Dnia 21. z. m. tedy przybył do mnie wezwany Wny dr. **Wenanty Piasecki i w kilku dniach wodą li tylko wodą uratował mi dziecię,** które dzisiaj jest zupełnie zdrowe i odwiedzane bywa przez wszystkich mieszkańców tak zwanej „Galla kasarni" przy Gródeckiej ulicy, gdzie mieszkam, niemogącym wyjść z podziwienia dla tego faktu, którego byli świadkami. Pełen wdzięczności dla **Ciebie panie doktorze Wenanty Piasecki,** poczuwam się do obowiązku wyrazić moje uczucia publicznie w głębokiem przeświadczeniu o Twojej prawdziwej wiedzy lekarskiej i o **cudownej sile jedynego a przez Ciebie używanego środka leczniczego jakiem jest woda,** w którą odtąd jedynie wierzę i którą pod Twojem sumiennem kierownictwem wszystkim chorym polecam.

Marcin Mikusz,

1263 1—1 ulica Gródecka l. 30.

„Pastylki piersiowe Aschego"

najlepszy, najpewniejszy środek przeciw **bolu gardła, kaszlowi, chrypce, katarowi** itp. zalecone przez lekarzy **śpiewakom, aktorom,** w ogóle mowcom prawie niezbędne. **Cena skrzyneczki 1 markę. Skład we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera** 1055 1—?

Referent ekonomiczny,

w jednem z najpiękniejszych miast górskich mieszkający, życzy sobie z powodu stosunków familijnych zamienić swą poposadę w jednem z miast w równi a szczególnie w Galicji wschodniej położonych. Reflektujący raczą się zgłosić pod lit.: **A. Z. Kraków** poste rest. 4657 3—3

Pomocnik handlowy

specjalnie obznajomiony tak w interesie win i korzeni jako i w galanteryjnym, poszukuje stosownego zajęcia w miejscu lub na prowincji. Bliższe szczegóły powziąść można w **składzie mąki** uli. Sykstuska l. 1. 1247 3—4

Z powodu wyjazdu są

meble

nieużywane i używane **do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej Nr. 66 u stróża. 4664 3—3

Poszukuje się

dzierżawcy.

1. Na dobra **Hruszów** w starostwie Jaworowskiem, w których jest stale stacjonowana kawalerja, o 526 mor. roli, 350 morg. łąk i 67 mor. pastwisk z odpowiedniemi budynkami, z prawem propinacji w kilku karczmach i koszarach, także z restauracją tamże, z młynem i tartakiem od 24. czerwca 1877.

2. Na dobra **Zernica** niżna w starostwie Liskiem o 217 morgach roli, 17 morgach łąk i 54 mor. pastwisk, z prawem prodinacji od 1. marca 1877.

3. Na zwykły młyn wodny z tartakiem w **Zagórzu** pod Sanokiem, na młyn amerykański przerobić się mający, od jakiegobądź czasu.

Bliższych informacji zasięgnąć można w miejscu lub u Dra **Łobaczewskiego** adwokata w **Przemyślu.** 4665 3—3

Dr. Bella preparaty

przeciw

przypadłościom osłabienia

a to: żołądka, osłabieniu nerwów i siły męzkiej itp. Preparaty te, uznane jako skuteczne i wzmacniająco działające środki przeciw wymienionym cierpieniom, pomagają trawieniu w wysokim stopniu, polepszają soki, czyszczą krew, i objawiają swą błogą i wzmacniającą skuteczność na cały ostrój nerwowy w sposób zadziwiający. Cena 3 zł. 50 c.

Wyskok na gościec i reumatyzm,

mocny, szybko i pewnie skutkujący środek, nawet na zastarzałe i uporczywe cierpienia, flakon cały po 1 zł. i 1 zł. 50 — za zaliczeniem lub przysłaniem gotowki u **G. Fernkorn, I. Grünauerstr. 58½ w Passau** (nad granicą Bawarji). 3495 6 6

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt, Drezden, (Sachsen). 1051 2—?

8.000 skutecznie wyleczonych.

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage: **Die geschwächte Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. ...

Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von emer. **Prof. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, **Franzensring 22.** ...

Dr. CHABLE ulica 36. Vivienne w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew**

POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**

KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.** 1016 41—48

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1009 41—48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.



Dom ile kamienica

w Wiedniu z 6 prc. czystym dochodem, wc nie zł.80. 000 (z hipoteką zł. 50.000 na dłuższy czas) daje się w zamianę za stosowny w Galicji. Prosi się o szczegóły directe pod adresem: **A. v. A.** poste restante Josefstadt WIEN 4654 3—3

Najrzetelniejsza i największa.

wiedeńska fabryka

mebli żelaznych

Reichard & Co.

we Wiedniu,

III. Bez. Marxergasse 17.

poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

1171 26—104

NOWY WYNALAZEK.

PARF^IE IXORA BREONIE

PAFFUMERYA IXORA BREONIE

ED. PINAUD

Mydło	à l'**IXORA**
Essence dla chustek	à l'**IXORA**
Woda toaletowa	à l'**IXORA**
Pomada	à l'**IXORA**
Olejek	à l'**IXORA**
Puder ryżowy	à l'**IXORA**
Kosmetyk	à l'**IXORA**

37, Boulevard de Strasbourg, 37*

we **Lwowie,** w magaz. perfum pp. Bayera i Leona, Strzyżowskiego i w aptece P. Mikolascha. 1029 6—2

FOLWARK

na sprzedaż z wolnej ręki w najpiękniejszem położeniu we Lwowie, na Zielonej ulicy l. 73, w jednym kawałku 53 morgów gruntu, pod całą przestrzenią dobry kamień, na wierzchu najlepsza glina, cegielnia i kamieniołom w ruchu, kamienica o piątrze i dom parterowy razem z 15tu pokoji się składający, stajnie na 30 krów i 8 koni, stodoła i szopy na sklad zboża, sad z szlachetnych owoców, lasek z 7miu morgów. 1231 1 1

Folwarek ten składa się z dwóch ciał tabularnych, zatem i połowę tylko nabyć można. Bliższa wiadomość u właściciela pod adresem **F. D.** tam mieszkającego.

KATARY, KOKLUSZE, GRYPY, ZAPALENIE PIERSI i DYCHAWICE,

PASTA i SYROP

piersiowy **Nafé** z Arabii. P. Delangrenier w Paryżu posiada niezawodną skuteczność sprawdzoną przez 50 lekarzy szpitali paryskich.

Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha. 1026 4—12

Wezwanie!

Niniejszem zawiadamiam wszystkich tych Panów, którzy w magazynie moim suknie wybrali i na kilakrotne listy i prośby należytości do tej chwili nie zapłacili, iż jeżeli mi przypadającej należytości do dni 14 nie przyszlą, ogłoszę ich nazwiska, miejsca pobytu i zatrudnienia w dziennikach publicznych, a tym sposobem utracą Panowie C. kredyt i u innych mnie podobnie łatwowiernych zawodowców. Spodziewając się, iż nie pozwolicie Panowie bym musiał postąpić sobie z Wami jako z ludźmi bez najmniejszego charakteru i poczucia własnej godności.

Uniżony

T. J. Danesz,

właściciel magazynu sukien męzkich

1245 5—10 w PRZEMYŚLU.

---

czyli funt cłowy.

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciane

w głównym składzie

HERBATY

pół kilo złr. 1.20, najlepsze złr. 1.50

Fryd. Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku Nr. 45.

Ceny oznaczone na ½ kilo

1221 czyli funt cłowy. 7—12

Wyroby z gummi

wszelkiego rodzaju wysyła za zaliczką pod dyskrecją 1141 21—50

J. N. Schmeidler,

Gummifabrik Wien, VII, Stiftgasse 19.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. publiczność, że dotychczasowe mieszkanie moje do nowo wybudowanego domu pod W. 1 B ulica Sakramentek przeniosłem; oraz i że dekretem Wysokiego sądu krajowego z dnia 18. listopada 1876 do l. 62780 zaprzysiężonym znawcą i ocenicielem sądowym dla budowli i przedmiotów budownictwa mianowany zostałem. 1248 2—3

Z poważaniem

M. Fechter,

konces. budowniczy miejski.

C. BRETON

Breveté S. G. D. G.

Farby roślinne

ulepszone

Dla cukierników,

do lodów i sorbetów,

uznane **za nieszkodliwe dla zdrowia.** 10 medali **na wystawach** powszechnych w Paryżu, 15 rue Montorgueil. 1023 12—26

Dostać można we Lwowie w aptece P. Mikolascha i w cukierniach pp. Rotiendera i Kosteckiego.

Podziękowanie.

W imieniu Dyrekcji Towarzystwa Bursy brzeżańskiej składam niniejszem serdeczne podziękowanie Wszystkim szlachetnym osobom, które w wieczorku literacko-muzykalnym urządzonym w Brzeżanach dnia 30. grudnia 1876 na korzyść Bursy bądź pośredni, bądź bezpośredni udział wzięły.

Brzeżany, d. 2. stycznia 1877.

1260 1—1 **Józef Jakubowicz,**

Prezes Tow. Bursy brzeżań.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1008 1—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kulik Franzosa.

APTEKĘ

w miasteczku **Waręźu** na pograniczu rosyjskiem w powiecie Sokalskim otworzyłem, i z dniem 15. grudnia 1876 oddałem do użytku P. T. szanownej Publiczności.

W skutek otworzenia apteki publicznej w tymże miasteczku nadarza się najlepsza sposobność do osiedlenia się brakującego P. T. lekarza medycyny lub chirurgii. O bliższych stosunkach tak miasteczka jak i okolicy podać może reflektującym P. T. Panom lekarzom apteka pod „ANIOŁEM" w **Waręźu.** 4675 3—3

Przy zmianie roku!

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

poleca przy zmianie roku jako główna ajencja czasopisma:

Tygodnik illustrowany

kwartalnie we Lwowie złr. 3.30, na prowincji 4 złr.

WĘDROWIEC

kwartalnie we Lwowie złr. 2.30, na prowincji złr. 2.56.

BIESIADA LITERACKA

kwartalnie we Lwowie zl. 1.50, na prowincji zl. 1.80.

ATENEUM

Pismo naukowe i literackie w zeszytach miesięcznych. Półrocznie we Lwowie 9 zł., na prowincji z doliczeniem na listy frachtowe 9 zł. 36 ct.

Oraz przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne, szczególnie poleca następne:

Bluszcz, kwartalnie we Lwowie 3 zl., na prowincji zł. 3.60.
Kłosy, kwartalnie we Lwowie 3 zl. 60 c., na prowincji 4 zl. 40 c.
Biblioteka warszawska, kwartalnie we Lwowie 5 złr. 25 ct., na prowincji 6 zl.
Przyjaciel dzieci, kwart. we Lwowie zł. 2.10, na prowincji zl. 2.40.
Ruch literacki, kwartalnie we Lwowie zl. 2.50, na prowincji zl. 3.
Tydzień, kwartalnie we Lwowie zl. 3.50, na prowincji zł. 4.40.
Tygodnik mód, kwartal. we Lwowie zł. 3.60, na prowincji zl. 4.40.
Tygodnik powieści i romansów, kwartalnie we Lwowie złr. 1.90, na prowincji zł. 2.20.
Przegląd lwowski, kwartalnie we Lwowie i na prowincji zl. 2.60.
Chata i Nowiny, rocznie we Lwowie i na prowincji złr. 2.50.
Modenwelt, kwartalnie we Lwowie 1 zl., na prowincji zł. 1.20.
Frauenzeitung illustrirte Grosse Ausgabe, kwartalnie we Lwowie 3 zl., na prowincji zł. 3.50, toż samo kleine Ausgabe, kwartalnie we Lwowie zł. 1.80, na prowincji zl. 2.20.
La Mode illustre, kwartal. we Lwowie 4 zl., na prowincji zł. 4.72.
La Saison, kwartalnie we Lwowie zł 1.90, na prowincji zl. 2.50.

Dzieła historyczne

KAROLA SZAJNOCHY

w 10 tomach.

Dotąd wyszło 4 tomy, zawierających: Szkice historyczne.— Lechicki początek Polski.— Jadwiga i Jagiełło. Dalsze tomy pojawiać się będą w odstępach czasu mniej więcej dwumiesięcznych. 1232 3—4

Warunki prenumeraty:

Dla prenumeratorów „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie za tom zl. 1.85. — Na prowincji z przesyłką za tom zł. 2.20.

Dla nieprenumeratorów „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie za tom zl. 3.70. — Na prowincji z przesyłką za tom zł. 4.05.

Również poleca księgarnia niektóre

NOWE DZIEŁA:

Berlicz Sas. *Dwie babki.* Pamiętnik w 2 tomach. Tom I. Panie Kasztelanowa Trocka. Tom II. Pani Starościna Horodelska. Warszawa. Zł. 3.40.

Kraszewski J. I. *Żywot i sprawy J. M. Pana Medarda z Gałezwi Pełki,* z notat familijnych spisane. 3 tom. w 8ce. Warszawa. Zł. 5.

— *Niebieskie Migdały.* Powieść w 3 tom. 8ce. Warszawa. Zł. 5.

— *Ostatnie chwile księcia Wojewody* (Panie Kochanku). Z papierów po Glince. Wydanie drugie, w 8ce. Warszawa. Zł. 1.50.

Szujski *Roztrząsania i opowiadania historyczne* (pisane w latach 1866—1870), w dużej 8ce. Kraków. Zł. 2.

Słowianie *pod tureckiem i austrjackiem panowaniem.* Zarysy i wspomnienia z podróży przez Cyryla. Tłómaczenie z francuskiego, w 8ce. Poznań. Zł. 2.60.

Müldner Henryk, *Szkice z podróży po Słowacji* z dodaniem krótkiego przewodnika, w 8ce. Kraków. Zł. —.80 ct.

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE

(CANABIS INDICA)

PP. **GRIMAULT et Cie.** Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 25 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Szkoła parobków i dozorców gospodarskich

(niższa szkoła rolnicza)

w DUBLANACH

Rok szkolny 1877 rozpoczyna się 1. marca 1877.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie podpisany

4674 3—3 **Z. Strusiewicz,** dyrektor.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina"

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ centralnego Towarzystwa Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza, in 4to. Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1877 r. **dwudziesty siódmy rok** istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze, i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu **z rycinami.**

Ziemianina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do redakcji w Poznaniu ulica Mała Rycerska Nr. 1. — Cena kwartalna w Austrji 1 zł. 50 ct., rocznie 6 zł. 4659 3—3

Największem zwycięztwem umiejętności

jest nowowynaleziona metoda, oddania

z fotografji obrazu olejnego

na płótnie, wykonany misternie, zatrzymujący zawsze piękny i świeży kolor. Do zamówień tych portretów uprasza się przysłanie fotografii i podanie koloru sukien, włosów oczu, poczem otrzyma zamawiający w **14 dniach** dobrze udały, trwały obraz olejny, za cenę bajecznie tanią

tylko 2 zł. obraz olejny formatu karty wizytowej 1 16 3—6

„ 3 zł. „ „ „ kabinetowego

Również fotografie w każdej wielkości (nawet stare, jednak w dobrym stanie) przerabiają się po najtańszych cenach na obrazy olejne, także w formatach powiększonych, a za podobieństwo daje się gwarancję.

Fotografische Anstalt und Portraitmalerei

we WIEDNIU, II. Bezirk, Leopoldstadt, Lichtenauergasse Nr. 5.

Zamówienia załatwiają się za nadesłaniem należytości rychło.

KAPSULKI PRÓŻNE P^A LE HUBY

są to obłoczki do lekarstw wstrętnych, zabrewetowane S. G. B. G.

przygotowane przez LE PERDRIEL w Paryżu

rue Milton, 9. 1032 1—6

„Kapsułki Le Huby, są małe rureczki, które się otwierają z jednego końca, bardzo dogodne do zawarcia czasowo lekarstw nieprzyjemnej woni lub smaku w proszkach lub płynie. Dostatecznie jest wlać lub wsypać lekarstwo z jednego końca, nakryć drugim i zażyć (Dorvault, Officine, p. 184) **we Lwowie** w aptece p. K. Mikolascha, w **Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, w **Czerniowcach** w aptece p. Golichowskiego.

Zadzierżawiwszy

część fabryki od masy **Augusta Schumanna, wykonane będą** w niej **wszelkie wyroby jak poprzód** pod kierownictwem pana

Augusta Schumanna.

Zaręczając, że poruczone roboty sumiennie i po cenach najumiarkowańszych wykonane zostaną, polecam się P. T. szanownej Publiczności łaskawym względom z prośbą, by zamówienia adresować raczyła **„M. Tomżyński"** fabryka Augusta Schumanna, **ulica Łyczakowska Nr. 5¼ we Lwowie.**

M. Tomżyński.

1239 1—?

Rzetelna wyprzedaż

C. k. nadworna fabryka bielizny we Wiedniu, Mariahilferstrasse 25, zatrzymała kilka skrzyń, które wysłane były do Rumunji, z powodu zbankrutowania tamtejszego handlu S. T. we Lwowie. Skrzynie te zawierają: **Bieliznę męzką i damską** szczególnie bardzo przednie i zwykłe koszule męzkie z płótna rumburskiego, koszule szyrtyngowe, białe i kolorowe, koszule damskie, ozdobione pysznym i zwykłym haftem ręcznym, kaftaniki negliżykowe, lub gorsety nocne, białe i kolorowe spodnice, morowe damskie spodnice czarne na błoto, warsztacikowe wełniane damskie i męzkie kaftaniki zdrowia i spodnie, pończochy, skarpetki, chusteczki do nosa lniane i batystowe z kolorowymi szlakami, wreszcie około **300 sztuk ordynarnej i najprzedniejszej weby.** Sławne w całym świecie **siatkowe kaftaniki zdrowia** po zł. 3.50.

Wszystkie te powyżej wymienione towary wyprzedane będą według stałych cen szacunkowych **z opuszczeniem 40 prct. od cen fabrycznych,** począwszy od **1. grudnia** tylko przez krótki czas we **LWOWIE, w handlu pani Julji Sendzimirowej, w hotelu Angielskim.**

C. k. sądownie zaprzysiężony komisarz szacunkowy

4471 12—12 **E. Fogl we Wiedniu.**

Mało Szwechackie Piwo eksportowe!

Począwszy od 1. stycznia 1877, sprzedawane będzie ulubione **„Mało szwechackie butelkowe piwo eksportowe",** także we flaszkach po 50 centiliter. Cena flaszki tego piwa eksportowego 1241 3—5

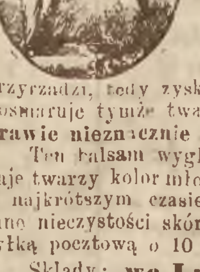
wynosi 27 ct.

Odprzedającym zniżenie ceny. Za próżną flaszkę zwraca się 10 ct. Zamówienia najmniej 10 flaszek przyjmuje

Skład piwa A. Drehera,

we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej Nr. 8.

Dr. Fr. Lengila



Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, który ciecze z brzozy, gdy się drzewo nawywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inną część skóry, **to się do zajutrz rano oddziela prawie niezmiernie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 zł. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcej. 1056 4—12

Sklady: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod „srebrnym orlem"

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemn. kredytu

w Krakowie,

podaje do wiadomości członków, że Rada Nadzorcza zbadawszy na posiedzeniu listopadowem r. 1876 w myśl §. 6. statutu stan Towarzystwa, uchwaliła, aby wypłaconą została członkom Towarzystwa, zaliczka na **dywidendę w stosunku 5% pro rata temporis** od udziałów wpłaconych do dnia 30. września 1876 r.

Wypłata uskuteczniać się będzie od dnia 2. stycznia 1877 w biurze dyrekcji w Krakowie, lub w filii Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej.

Dyrekcja

H. hr. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski.

L. Jędrzejowicz. 4667 3—3

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1209 2—?

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 25 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skeria.